Nr. 87 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem) Lwów, sobota 16 kwietnia 1938 Rok 128

GAZETA LWOWSKA

WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu . . mies. zł. 2·—, kwart. 6·—
z dostawą do domu . mies. zł. 2·40, kwart. 7·—
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . mies. zł. 2·40, kwart. 7·—
Zagranicą . . . . . . mies. zł. 5·—, kwart. 15·—

Numer telefonu REDAKCJI I ADMINISTRACJI 221-17.
Konto PKO Lwów № 504.044.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. p.

Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

CENA NUMERU 10 gr.

ZMARTWYCHWSTANIE.

Zmartwychwstanie — jeden z podstawowych dogmatów wiary chrześcijańskiej i jedno z największych, najpiękniejszych świąt. Święto radosne, po okresie Wielkiego Postu i zmartwień, rekolekcyj i spowiedzi.

Ongiś Post Wielki trwał dni siedemdziesiąt, obecnie liczy się na czterdzieści To jeden etap przygotowania do wielkiego święta, drugi to Wielki Tydzień.

Wreszcie spiżowym dźwiękiem rozbrzmiewają dzwony. Rezurekcja...

Moment ten jeszcze za czasów średniowiecznych uważano w niektórych krajach za początek nowej ery chrześcijańskiej i rok kalendarzowy od niego dopiero liczono.

U nas — wiosna zazwyczaj już o tej porze ludziom świat w nowej krasie okazuje. Z czarnej ziemi dobywa się życie, soki w niej krążą inaczej, roślin ność kiełkować zaczyna. I tak oto Zmartwychwstania święto łączy się z przebudzeniem się przyrody. Przez to tym radośniejszy ma charakter, w tym pogodniejszych odbywa się nastrojach. Jakąś otuchą tchnie świat, gdy okrzyk radosny płynie po ziemi: Alleluja!...

Moment dla każdego radosny, wlewający otuchę w serca. Dźwięk dzwonów obwieszcza światu, że Chrystus zmartwychwstał i przypomina, że nasze troski i kłopoty ziemskie są tak mało znaczące, drobniutkie w porównaniu z wiecznością...

* * *

Przypomnijmy sobie niedawne te jeszcze lata, gdy polska ziemia jęczała w jarzmie trzech zaborców.

Ale nawet wówczas, gdy zdawało się, że nie ma żadnego ratunku, — bo cóż mógł zrobić bezbronny naród wobec trzech uzbrojonych od stóp do głów zaborców, — znalazła się garstka, która wierzyła w zmartwychwstanie Narodu polskiego.

Przypomnijmy sobie te lata!

Przypomnijmy, że Dzień Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa był wówczas dla nas Polaków podwójnym świętem: naszej religii i świętem żarliwej wiary w Zmartwychwstanie Niepodległej Polski. Z wiary tej nielicznej garstki patriotów, ginących na szubienicach i konających w tajgach Sybiru oraz polskich żołnierzy krew swoją przelewających we wszystkich powstaniach i na wszystkich polach bitew całego świata — zrodził się Cud Zmartwychwstania naszej Ojczyzny!

* * *

Biją dziś dzwony, głosząc Zmartwychwstanie. Niech ziści sie Zmartwychwstanie ducha polskiego. Niech duch ten wyzwoli się z tego co go jeszcze przygniata do ziemi. Niech sobie ludzie uprzytomnią, jakie z boskiego nakazu płyną wytyczne dla zmartwychwstałej Polski. Niechże wiedzą, że w tej nowej i przełomowej dobie dla Polski winna przetworzyć sie i odrodzić dusza Narodu. Zapanować musi nie tylko na ustach, ale w sercach i czynach Narodu ta miłość wszystkich, która stać się może największym czynnikiem twórczym w budowie potęgi państwa. Niechże w zmartwychwstałej Polsce zatriumfują słowa Zmartwychwstałego Chrystusa: „Przykazanie nowe daję wam abyście się społem miłowali".

* * *

Po nad światem dzisiejszym pogrążonym w ciemnościach i chaosie rozlega się radośnie i triumfalnie „Alleluja" a z milionów piersi i serc płynie pieśń wielkanocna: Wesoły nam dziś dzień nastał!

I dzieje się to na przekór nędzy i bólom, targającym światem; nie na ironię jeno na otuchę i nadzieję, na pokrzepienie niemocnych, na podźwignięcie upadłych, na ukojenie serc obolałych. Bo wiara Chrystusowa nie zna beznadziejnego fatalizmu i za największe nie szczęście i grzech poczytuje rozpacz i zwątpienie. Po przez księgi święte i tradycję Kościoła idzie zawsze powiew zdrowego optymizmu.

Nadzieja, radość, optymizm świątecznу wytwarzają dokoła nas błogą atmosferę. Pod wtór rozgłośnych dzwonów wielkanocnych niech nowym życiem zabiją serca! Na skrzydłach powiewów wiosennych niech się dźwigają dusze. „Oto dzień, jaki czynił Pan, weselmy się i radujmy wśród niego!"

W te obecne dni jakaś zmora zdaje się wisieć nad światem. Zewsząd wyziera groza wojny straszliwej i napawa niepokojem wszystkich. Mimo wszystko z tajemnicy Zmartwychwstania, którego święto uroczyście obchodzimy, promieniuje wielka na świat nadzieja. Jakżeż tragiczną i beznadziejną była sprawa Chrystusa! Sponiewierany, umęczony, ukrzyżowany, pogrzebany — wszystko stracone. A jednak Chrystus zmartwychwstał a zwycięskie Alleluja rozbrzmiewa na cały świat.

Alf.



Przed światłem, jak przed prawdą, mrok grobu jaśnieje, Chrystus Pan zmartwychpowstał! Ożyły człowiecze nadzieje.

Przed rozpisaniem wyborów w Czechosłowacji.

Praga, 15. 4. (PAT.) W ostatnich czasach w prasie zarówno czeskiej, jak i niemieckiej podawane są różne terminy wyborów samorządowych, jednakże termin tych wyborów nie został jeszcze ustalony. W każdym razie, według ustawy, wybory muszą być rozpisane o miesiąc naprzód. Chodzi tu o wybory w około 10.000 gmin. Nie ulega wątpliwości, że w wielu gminach zwłaszcza niemieckich, wybory nie odbędą się, gdyż zgłoszona zostanie jedna tylko lista kandydatów (oczywiście henleinowska). Istnieje tendencja, by również w gminach czeskich poszczególne partie się porozumiały i wystawiły tylko jedną listę.

Czesko-sowiecka współpraca lotnicza

Bukareszt, 15. 4. (PAT) Dziennik „Timpul" donosi o przymusowym lądowaniu w północnej części Siedmiogrodu koło miasteczka Baia Mare, bombardującego samolotu czeskiego, na którego pokładzie znajdował się jeden oficer i dwie osoby załogi.

Samolot leciał z Kijowa do Czechosłowacji i z powodu defektu w motorze zmuszony był do lądowania.

W związku z powyższą wiadomością oficjalna Czeska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, stwierdzający, że chodzi tu o zakupiony przez Czechosłowację od rządu sowieckiego samolot, który odbywał pierwszą podróż do swej bazy w Czechosłowacji.

Wiadomość ta jest urzędowym potwierdzeniem ze strony czeskiej współpracy republiki czechsłowackiej z Sowietami na polu lotnictwa wojskowego.

REWIA WOJSK W DNIU URODZIN KANCLERZA.

Berlin, 15. 4. (PAT) Dnia 20 bm. w dzień urodzin kanclerza Hitlera odbędzie się w Berlinie wielka parada wojskowa. Wezmą w niej udział po raz pierwszy zarówno oddziały armii niemieckiej i byłej austriackiej armii związkowej.

KONFERENCJA ŁOTEWSKO-LITEWSKA.

Kowno, 15. 4. (PAT) Łotewski minister spraw zagr. Munters po kilkugodzinnym pobycie w Kownie, w czasie którego odbył konferencję z ministrem spraw zagr. Łozorajtisem i kilku innymi członkami rządu litewskiego, odjechał w godzinach wieczornych do Rygi.

TRANSPORTY WOJSK SOWIECKICH NA DALEKI WSCHÓD.

Szanghaj, 15. 4. (PAT) Tuteisze biura podróży otrzymały zawiadomienie z konsulatu sowieckiego, że zostało wstrzymane udzielanie wiz tranzytowych przez Syberię.

Wedle opinii kół dobrze poinformowanych zarządzenie to stoi w związku z nowymi transportami wojsk sowieckich na Daleki Wschód na skutek pogłębiającego się pogorszenia stosunków pomiędzy ZSRR a Japonią.

Wojskowa współpraca angielsko-francuska.

Londyn, 15. 4. (PAT) Minister wojny Hore-Belisha odleciał wczoraj na Maltę.

Na zapytanie, czy zamierzona wizyta Hore-Belisha w Rzymie ma znaczenie polityczne, premier Chamberlain odpowiedział twierdząco.

Londyn, 15. 4. (PAT) Dzienniki londyńskie zapowiadają w bliskim czasie spotkanie premierów i ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i Francji.

Oba rządy pragną wreszcie dać dobitny wyraz zacieśnieniu stosunków między Paryżem i Londynem, zwłaszcza w dziedzinie współpracy wojskowej. W opracowaniu są plany całkowitego połączenia brytyjskich i francuskich sił lotniczych oraz poddanie ich pod jedno wspólne kierownictwo, oczywiście brytyjskie.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności we Lwowie.

Na posiedzeniu Rady Kasy, które odbyło się w dniu 6. kwietnia b. r. pod przewodnictwem Prezydenta Miasta Dra Stanisława Ostrowskiego, przyjęto do wiadomości i zatwierdzono przedłożone przez Dyrekcję Kasy sprawozdanie z jej działalności i zamknięcia rachunkowe za rok 1937.

W świetle cyfr, zawartych w sprawozdaniu Dyrekcji za 25 rok działalności tej tak popularnej wśród ludności Lwowa Instytucji oszczędnościowej, rok 1937 staje się dalszym dużym krokiem na drodze rozwojowej Kasy. Wykazany w bilansie Kasy za rok 1937 przyrost wkładów w kwocie przeszło zł. 7.5 miliona świadczy wymownie o tym, iż — przy stosunkowo jeszcze nieznacznej poprawie koniunktury — wypracowany przez Kasę w ciągu 25 lat jej istnienia kapitał zaufania społeczeństwa lwowskiego do swej instytucji oszczędnościowej, wiąże stale ludność naszego miasta z Kasą. — W oparciu o to zaufanie szerokich sfer ludności Lwowa, może Kasa spokojnie patrzeć w przyszłość.

Z końcem roku 1937 stan wkładów wynosił zł. 56.137.363.32 na 116.074 książeczkach wkładkowych, w porównaniu więc z rokiem poprzednim przybyło 7710 książeczek oszczędnościowych na kwotę zł. 7.565.682.85. Jeśli się przy tym uwzględni lokaty na rachunkach czekowych i bieżących w łącznej kwocie zł. 5.931.768.96, to ogólny stan wkładów w Kasie osiągnął na koniec roku 1937 kwotę zł. 62.069.132.28.

W roku sprawozdawczym załatwiono w dziale wkładów oszczędnościowych 357.271 stron, czyli przeciętnie 1.191 stron dziennie. — Dopisane odsetki w tym roku wyniosły kwotę zł. 2,313.735.96.

Równocześnie z rozwojem Centrali wzrasta stale i działalność Oddziałów miejskich Kasy, o czym świadczy stan ich wkładów, który w dniu 31 grudnia 1937 wynosił:

Oddział I przy ulicy Gródeckiej 60 zł. 5.476.543.01 na 16.886 ks. wkł.

Oddział II przy ulicy Żółkiewskiej 75 zł. 2,642,500.07 na 8606 ks. wkł.

O ile chodzi o działalność kredytową Kasy, to w dziale pożyczek hipotecznych długoterminowych utrzymał się mniej więcej poziom z roku poprzedniego i stan ich wynosił: 841 pożyczek na kwotę zł. 17,163.047.96. Brak żywszej akcji w tym dziale tłumaczy się względami ostrożnej polityki finansowej, która wymaga utrzymania właściwego stosunku kredytów długoterminowych do środków obrotowych, jakimi Instytucja rozporządza.

Brak odpowiedniego materiału wekslowego na rynku, który po okresie przesilenia ekonomicznego jeszcze nie wrócił do równowagi, wpłynął hamująco na rozbudowę interesu wekslowego, to też stan portfelu wekslowego pozostał również na poziomie roku poprzedniego i wynosił 9945 weksli na kwotę zł. 8,834.563.90. W ciągu roku zeskontowano 42.254 weksli na łączną kwotę zł. 29.957.962.85.

W październiku roku 1937 zakończono akcję oddłużeniową dla rolnictwa, która ostatecznie objęła 889 układów na Bank Akceptacyjny na kwotę zł. 3.432.871 — oraz 9 układów dobrowolnych na sumę zł. 246.453.74.

Osobny dział kredytowy Kasy przedstawia Miejski Zakład Zastawniczy, z którego usług w formie drobnych pożyczek chętnie korzystają szerokie sfery publiczności lwowskiej, zwłaszcza niezamożnej, ze względu na to, że Zakład jest najtańszą tego typu instytucją na rynku, albowiem pobiera tytułem oprocentowania swych pożyczek od 14 do 15 procent w stosunku rocznym, a zatem znacznie poniżej normy 18.5 procent w stosunku rocznym, dozwolonej ustawą.

W dniu 31 grudnia 1937 posiadał Zakład 34.980 zastawów, obciążonych zaliczkami na zł. 2,198.412.75. Ogólny obrót kasowy Zakładu osiągnął w ciągu roku kwotę zł. 24,192.495.64, a przeciętna wysokość pożyczki wynosiła zł. 64.—

W myśl uchwały Rady Kasy rozdział czystego zysku za rok 1937 w kwocie zł. 163.953.95 przeprowadzono zgodnie z przepisami rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29. października 1934 r. przy czym do Funduszu Zasobowego Kasy przelano zł. 139.360.86. Wskutek tego Fundusze własne Kasy, służące na zabezpieczenie wkładów, wykazują obecnie kwotę zł. 6,330.000.—.

Nowa ustawa o ulgach inwestycyjnych.

Warszawa, 15. 4. (PAT) Nowa ustawa o ulgach inwestycyjnych wprowadza z dniem 1 stycznia 1939 r. pewne zmiany, w obowiązującym dotychczas systemie. Przewiduje bowiem: 1) zwolnienie od podatku od nieruchomości lub budynkowych na rzecz państwa i samorządów przez lat 10, a w Gdyni przez lat 15, jeśli zaś nowowybudowany dom zawiera wyłącznie lokale jedno- i dwuizbowe, okres zwolnienia przedłuża się do lat 15, względnie 25 w Gdyni. 2) Zwolnienie od wszelkiego rodzaju danin publicznych, dla których podstawą wymiaru są podatki od nieruchomości lub budynkowe — z wyjątkiem opłat i świadczeń drogowych. 3) Zwolnienie od podatku od lokali przez lat 10, względnie 15, o ile chodzi o lokale nie więcej niż 5-izbowe. 4) Potrącenie z dochodu podatkowego kosztów budowy domów mieszkalnych lub garaży: a) w centralnym okręgu przemysłowym i w Gdyni pełnego kosztu budowy, b) na pozostałym obszarze — o ile chodzi o osoby fizyczne — nie więcej niż 15 tys. zł. na pierwszy lokal mieszkalny i po 5.000 zł. na każdy następny. O ile chodzi o osoby prawne — do tej samej wysokości, lecz pod warunkiem, że zbudowany dom zawiera mieszkania wyłącznie jedno- i dwuizbowe. — Członkowie spółdzielni mieszkaniowych mogą potrącić z dochodu nie więcej niż 5000 zł. na każdy lokal, a w Warszawie 7.000 zł. 5) Zwolnienie od podatku dochodowego dochodów, płynących z lokali jedno i dwuizbowych na okres lat 10 od chwili ukończenia budowy. Ponadto właściciele domów, którzy w istniejących już domach przeprowadzą do końca 1942 r. wodociągi i kanalizacje, mają prawo potrącić sumy, wydatkowane na ten cel z ogólnego dochodu podatkowego. Ponadto ustawa przewiduje szereg ulg w opłatach stemplowych i sądowych.

Ulgi dla nowowznoszonych budowli służyć będą z mocy samego prawa w podatku dochodowym z działu I-go ustawy, a w podatku dochodowym od uposażeń oraz podatku specjalnym — na podania, przy czym potrącenie sum, wydatkowanych na budowę domu, może być dokonane najwyżej w ciągu 5 lat.

———

RUGOWANIE LEWICOWYCH ŻYWIOŁÓW Z FRANC. PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

Paryż, 15. 4. (PAT) Władze naczelne partii socjalistycznej, która obecnie osłabiona jest dość poważnie nie tyle wskutek upadku gabinetu Bluma, ile wskutek tego, że gabinet ten spotkał się z wielką falą strajkową, której nie zdołał opanować, i z brakiem dyscypliny wewnątrz kadr partyjnych, postanowiły przedsięwziąć energiczne kroki celem przywrócenia wewnętrznej dyscypliny partyjnej. Ogólno państwowa komisja partii, która ma za zadanie załatwianie konfliktów wewnętrznych, powzięła uchwałę, zawieszającą na 2 lata ośmiu przywódców lewego skrzydła partii z p. Marceau Pivertem na czele w prawach piastowania jakichkolwiek wybitniejszych stanowisk partyjnych.

Fakt, że naczelne władze partyjne zdecydowały się na te sankcje wskazuje, iż partia socjalistyczna zorientowała się, jak dalece brak dyscypliny wewnętrznej i jedności partyjnej przyczynił się do załamania się ostatnich rządów frontu ludowego pod kierownictwem socjalistycznym.

———

Zakończenie rokowań włosko-angielskich.

Rzym, 15. 4. (PAT) Agencja Stefani komunikuje:

Mussolini przyjął dziś w pałacu weneckim w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Ciano posła W. Brytanii lorda Perth'a, z którym odbył rozmowę, oznaczającą zakończenie rokowań angielsko-włoskich. Zostały odczytane odnośne teksty. Podpisanie układów nastąpi w Wielką Sobotę w pałacu Chigi.

Rzym, 15. 4. (PAT) Prasa włoska podkreśla z widocznym zadowoleniem fakt powstania w brytyjskiej Izbie Gmin pod przewodnictwem posła Dawsona licznej grupy parlamentarnej, której celem jest powrót do tradycyjnej polityki przyjaźni włosko-brytyjskiej.

Londyn, 15. 4. (PAT) Podpisanie porozumienia włosko-brytyjskiego wyznaczone zostało definitywnie na Wielką Sobotę w południe w pałacu Chigi. Podpisy złożą: minister spraw zagranicznych hr. Ciano i ambasador brytyjski lord Perth. Porozumienie wraz z aneksami stanowić ma dokument 24-stronnicowy.

Paryż, 15. 4. (PAT) Korespondent Ag. Havasa w Rzymie donosi, że włosko-angielski układ, który zostanie podpisany w sobotę, będzie zawierał uroczystą deklarację, wstęp i liczne artykuły i aneksy, dotyczące wszystkich zagadnień, które były przedmiotem rozmów włosko-angielskich. Umowa będzie dotyczyła następujących kwestyj: Morze Śródziemne, Bliski Wschód, Afryka Wschodnia i Hiszpania. Włochy zapewniają przytem Anglię, iż nie mają żadnych zamiarów terytorialnych w stosunku do Hiszpanii.

Londyn, 15. 4. (PAT) Oznajmiona wczoraj w Izbie gmin przez ministra Wintertona decyzja rządu brytyjskiego rozpatrzenia, czy istnieje możliwość zakupu w Stanach Zjednoczonych większej ilości samolotów bojowych i zabezpieczenia stałej dostawy materiałów wojennych, wywołała w Londynie powszechne zainteresowanie. Na razie nie ma coprawda pewności, że tranzakcja ta dojdzie do skutku, ponieważ najnowszego typu amerykańskie samoloty bojowe znajdują się na t.zw. liście tajnej i nie wolno ich wywozić.

W przyszłym tygodniu wyjechać ma do St. Zjednoczonych i Kanady delegacja rzeczoznawców brytyjskiego ministerstwa lotnictwa celem zbadania konkretnych możliwości przeprowadzenia powyższej tranzakcji. Na razie rząd brytyjski zamierza zakupić 500 samolotów.

Posiłki brygad międzynarodowych przeciw zwycięskiemu gen. Franco.

Salamanka, 15. 4. (PAT.) Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: W Pirenejach oddziały nawarskie zajęły 14 miejscowości i stanowisk nieprzyjacielskich w dolinie Bielsa i 5 miejscowości w dolinie Vanasque. — Korpus armii aragońskiej odparł gwałtowne ataki nawprost Balaguer. Korpus armii Galicji zajął miejscowość Chert.

Paryż, 15. 4. (PAT.) Havas donosi z Saragossy, że wojska rządowe kilkakrotnie usiłowały wczoraj odrzucić wojska gen. Franco na lewy brzeg rzeki Segre pod Balagner, lecz zostały za każdym razem odparte.

Perpignan, 15. 4. (PAT.) Według nadeszłych tu wiadomości naczelne dowództwo wojsk rządowych przesłało do Seo Durgu specjalne oddziały wojskowe, celem powstrzymania naporu powstańców. Oddziały te liczące około 12 tysięcy ludzi, składają się z ochotników wcielonych do brygad międzynarodowych.

Salamanka, 15. 4. (PAT.) Przednie straże wojsk gen. Franca znajdują się w odległości 7 klm. od morza.

Salamanka, 15. 4. (PAT) Korespondent głównej kwatery wojsk gen. Franco przedstawiając działania dnia wczorajszego stwierdza, iż wojska powstańcze okrążyły duży oddział milicjantów i brygadę międzynarodową. Żadne posiłki nie mogą dotrzeć do okrążonych, którzy niebawem będą musieli poddać się.

Barcelona, 15. 4. (PAT) Komunikat ministerstwa obrony podaje, że wojska rządowe zdobyły kilka stanowisk nieprzyjacielskich pod miejscowością La Rapita. Posuwanie się oddziałów rządowych trwało również w kierunku Vallsogona. Polowa tej miejscowości jest w rękach wojsk rządowych. W południowym biegu rzeki Ebro, powstańcy wzmogli swe ataki na odcinku Cati.

Zmiany na stanowiskach Wojewodów.

Warszawa, 15. 4. (PAT.) Dotychczasowy wojewoda łódzki p. Aleksander Hauke-Nowak, został mianowany wojewodą wołyńskim, zaś dotychczasowy wojewoda wołyński p. Henryk Józewski — wojewodą łódzkim.

LOŻE MASOŃSKIE ROZWIĄZANE.

Toruń, 15. 4. (PAT.) P. Wojewoda pomorski decyzją z dnia 14 b. m. rozwiązał lożą masońską pod nazwą Friedrich zur Wahren Freundschaft" w Chojnicach za działalność sprzeczną ze statutem. Uprzednio decyzją p. wojewody została zarządzona likwidacja loży masońskiej p. n. „Johannis-loge Wilhelm zur Strahlenden Gerechtigkeit" w Święciu.

———

JAN BRZOZA.

ŻE ZMARTWYCHWSTAŁ, JAKO RZEKŁ...

I rozniosła się wieść ptakiem chyżoskrzydłym po świecie całym. Rozniosła się dziwna wieść. Od piasków arabskich, po brzegi morza wielkiego. Od gór Libanonu po krainę, gdzie smagli Nabatejczycy koczowali.

A potem rozniosła się owa dziwna wieść jeszcze dalej i jeszcze dalej. I po Frygii i Pampilii i w Egipcie i w stronach Libii, która jest podle Cyreny. Opowiadali ją w różnych językach, w jakich się urodzili. Opowiadali i Partowie i Medowie i Elaminowie i mieszkający w Mesopotamii i w Kapadocji i w Poncie i w Azji. Opowiadali Kreteńczycy i Arabczycy, którzy wielbłądy pędzili od dalekich stron, gdzie słońce z piasków czerwono wschodzi.

I zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc jeden do drugiego: Co to ma być? Czyż prawdą jest, że On, cieśla i syn cieśli z Nazaretu w trzeci dzień zmartwychwstał, jako rzekł? Czyż prawdą jest, że grób Jego kamieniem przywalony, pieczęcią przybity, strażą rzymską strzeżony, w trzeci dzień opustoszał? A przecież ci, którzy wieść rozgłaszali moszczu nie pili i trzeźwi są. A przecież to jest, co rzeczone przez proroka Joela jest. A mówił prorok: I będzie w ostateczne dni, wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, a młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcom waszym sny się śnić będą.

Wierzyli, albowiem nie uczeni byli w księgach, ani faryzeuszami, ani doktorami, ani celnikami, ani centurionami nie byli. Wierzyli, albowiem mówili im o tem tacy sami, jak oni i taki sam, jak oni, który też siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodziech, przez czterdzieści dni się im ukazując i mówiąc o królestwie bożem.

Jakoż nie mieli wierzyć, kiedy opowiadali o tem poganiacze wielbłądów, sól niosących od Galilejskiego jeziora do Filadelfii grodu na skraju pustyni arabskiej leżącego.

Jakoż nie mieli wierzyć, kiedy mówili o tem tracze, od gór Libańskich cedry i sosny do miast Tyru, Sydonu i Damaszku w trudzie wlokący. Mówili o tem rybacy z Kapernaum, cieśle z Kany i Nazaretu, kowale z Jerycho, kamieniarze z Hebronu, nosiciele ciężarów z Gazy, wioślarze z wszystkich miast nad brzegiem Wielkiego morza leżących i z Ptolemaidy i z Cezarei i z Joppy i z Aszkalonu — wioślarze, którzy na korabiach w daleki świat wyruszali, lub z niego powracali.

Że zmartwychwstał, jako rzekł... gwarzyły śpiewnie kobiety przy studniach, dzbany pełne wody na głowach niosące.

Że zmartwychwstał, jako rzekł... szeptali najemnicy na polach winnych chwasty obrywający.

Że zmartwychwstał, jako rzekł... śpiewali pasterze w dolinie Jordanu trzody pasący.

Że zmartwychwstał, jako rzekł... krzyczeli Nomadzi dzicy, przy ogniu się od zimna w gwiaździstą noc chroniący.

I radość zapanowała na całej ziemie. Radość wśród chorych i kalek, wśród niewolników i wyrobników, wśród trędowatych i wyklętych.

Albowiem On wyraźnie zapowiedział: Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam, nie jako dawa świat. Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka.

Mocniej zabiły serca ludów po wszystkich miastach i wsiach Galilejskich, Samarytańskich, Judejskich i wszystkich innych hen daleko, daleko. I w Jeruzalem i w Tyberiadzie i w Antiochii i w Aleksandrii i w Milecie i w Syrakuzach.

Że zmartwychwstał, jako rzekł... Czyż wieść ta nie słodsza jest od plastrów miodu, od jabłka granatu z góry Bether? Czyż wieść ta nie wonniejsza jest od kwiatu lilii z nad jeziora Galilejskiego — mirry i aloesu z ogrodu Getsemani? Czyż nie bardziej upajająca od moszczu winnego z zielonej doliny Jordanu?

Jako wichr północny, przynoszący deszcz na spragnioną ziemię Chanaan — jako stada kóz zstępujące z góry Galaad, jako dojrzewające oliwki, jako rybacy przypływający z pełnymi sieciami — tak wieść ta spływać będzie po wiek wieków na serca ludów radością jaśniejszą od jasności słońca wstającego z piasków arabskich — niebieskością niebiestrzą od niebieskości sadzawki w Hezebonie — otwartością szerszą, niż brama Libańska zwrócona ku Damaszkowi.

Albowiem wieść ta jest po wiek wieków wieścią poganiaczy wielbłądów z Ur, tragarzy z Gazy, Kowali z Jerycho, drwali z Libanonu, wioślarzy z korabiów płynących w świat daleki.

Albowiem wieść ta jest wieścią tych wszystkich, którzy w nią uwierzyli.

I dlatego na tą wieść milknie wrzawa na Wall Street. Drętwieją palce, mające pocisnąć cyngiel karabinu maszynowego w czerwonych skałach Kastylii. Gasną różnobarwne neony na błyszczącym wilgocią asfalcie Rue de la Paix. Szeroko otwarte usta wielkich mówców zamykają się. Place jarmarczne pustoszeją. Podziemny żar pieców hutniczych stygnie, śmiertelny wichr pasów transmisyjnych ustaje.

A zgrzyt silników zamienia się w słowa, płynące z wież radiowych: Że zmartwychwstał, jako rzekł... a uwierzyli, albowiem nie uczeni byli w księgach — uwierzyli otwartością szerszą, niż brama Libańska zwrócona ku Damaszkowi.

———



W rytmie wielkanocnych dzwonów.

Wielkanoc, jedno z największych i najuroczyściej obchodzonych świąt kościelnych jest równocześnie najmilszym może świętem całego roku. Przypada bowiem na wiosnę, a więc w okresie, gdy cała natura budzi się do życia z długiego snu zimowego i kiedy odrodzenie przyrody wywołuje w sercu każdego, najbardziej choćby zgnębionego człowieka nadzieję, że i dla niego nastąpi teraz lepszy, bardziej radosny okres... Słońce wiosenne opromienia twarze, wygładza zmarszczone czoła, spędza z nich troskę, co jak zapóźniona łacha śniegu na nich zalegała, a kiedy na rezurekcję potężny dźwięczny głos dzwonów kościelnych obwieszcza światu, że spełnił się cud zmartwychwstania, serca ludzkie wypełnia radość i wesele...

W Polsce święta wielkanocne mają wielowiekową tradycję i bywają obchodzone szczególnie uroczyście. Jedną z przyczyn tego jest niewątpliwie głęboka religijność jaka cechowała zawsze i cechuje Polaków. Ale grają tu rolę również i inne jeszcze względy: zgnębieni zazwyczaj dosyć ostrą zimą, trwającą czasem aż do samych świąt wielkanocnych, z tym większą radością witamy i obchodzimy Wielkanoc, będącą symbolem wiosny...

— — — — — — — — —

Europa obchodzi tegoroczne święta wielkanocne pod znakiem doniosłych i wielkich zmian politycznych. Przyłączenie Austrii do Niemiec, nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Polską a Litwą, uwypuklające się coraz mocniej tendencje autonomiczne mniejszości w Czechosłowacji, rokowania angielsko-włoskie — oto najważniejsze wypadki, które zajmowały i zajmują opinię całej Europy, trzymając ją w nieustannym napięciu.

Dla nas bezpośrednie, zasadnicze znaczenie posiadają przede wszystkim dwa zagadnienia: sprawa Litwy i sprawa mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Usunięcie tej nienormalności, jaką był brak jakichkolwiek stosunków pomiędzy Polską a Litwą nie tylko wzmocniło znaczenie Polski w oczach zagranicy. Dowód to również pokojowej polityki Polski, która ze wszystkimi swoimi sąsiadami zamierza żyć w zgodzie.

Drugim faktem o wielkim dla nas znaczeniu — to zjednoczenie mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Nasi bracia za Olzą wykazali swoją nieugiętą, jednolitą postawą, i dowiedli, że ponad osobiste zapatrywania partyjne przełożyć potrafią wspólne dobro i że walczyć będą o należne im prawa solidarnie i bez kompromisów. Unia Polaków w Czechosłowacji — to zapowiedź lepszego dla nich jutra. To też dzwony wielkanocne, które zabrzmią z dzwonnic kościołów polskich, poniosą za Olzę gorące serdeczne uczucia całej ludności polskiej dla tych co mimo prześladowań nie chcą się wyrzec swej narodowości, dla tych którzy żądają polskich urzędników, polskich szkół i akcentują wobec całego świata, że są Polakami, dla tych którzy nie pragną niczego więcej jak tylko przyznania im praw zagwarantowanych konstytucją i prawa do życia, prawa do chleba... Dla nich święta te goroczne będą rzeczywiście świętami Zmartwychwstania, bo zrozumieli, że siła ich leży w zespoleniu i że jeżeli wspólnie się oprą zakusom wynarodowienia, jeżeli wspólnie pójdą do walki o prawa należne im, to walka taka, choć może być ciężką, musi się skończyć zwycięstwem.

— — — — — — — — —

Nie we wszystkich krajach świata jednak Wielkanoc obchodzona będzie jako święto radości i pokoju. W Hiszpanii walka bratobójcza trwa jeszcze. W Chinach „konflikt“ nie znalazł jeszcze swego rozwiązania. I tu i tam giną ludzie jednej rasy lub jednego narodu. Ale podczas kiedy w Hiszpanii szala zwycięstwa przechyliła się zdaje się definitywnie na stronę gen. Franco, podczas kiedy lud hiszpański w świętach tegorocznych znajdzie jeżeli nie pokój jeszcze, to przynajmniej nadzieję, istnieje kraj, w którym cień nadziei nie zaświta umęczonym i prześladowanym mieszkańcom. Krajem tym jest Rosja sowiecka. Odurzeni zapachem krwi przelewanej całymi potokami, czerwoni kaci srożą się na Kremlu, wygnawszy Boga z kościołów, a nadzieję z serc ludzkich. W dniu, w którym świat cały rozbrzmiewać będzie głosem dzwonów kościelnych, dzwonnice moskiewskie, leningradzkie, całej Rosji pozostaną nieme. Nie ogłoszą Rosji lepszego jutra, bo pod obecnym reżimem nie masz dla niej nadziei...

Lecz ponieważ istnieje zwyczaj, że z okazji świąt ludzie składają sobie życzenia, więc należy światu całemu życzyć, by przyszłe święta były już świętami prawdziwego pokoju dla wszystkich i żeby z ust wszystkich zabrzmiało Alleluja...

———

Józef Bieniasz — piewca Polski.

Już parę lat minęło od czasu, kiedy mi wpadła w ręce książka Józefa Bieniasza „Edukacja Józia Baracza". Ot, wzięło się ją do ręki trochę z niedowierzaniem, trochę z sceptycyzmem — nowy, nieznany autor. Ale wnet stała się rzecz dziwna. Książka od razu, pierwszymi zaraz swymi kartkami chwyciła i to chwyciła mocno, obiema garściami i już nie puściła do końca. Przy jej „jedzeniu" przychodził nie tylko apetyt ale wprost żarłoczność nie można jej było odłożyć, zmuszała, by ją wchłonąć jednym ciągiem, bez wytchnienia. Wielka zaś była moja radość, że na jednym tomie się nie skończyła. Bo za „Edukacją" przyszli „Maturanci", „Korporanci" i „Narodziny bestii".

Było coś w tych pierwszych bieniaszowych książkach niecodziennego, coś niezwykłego. Żywiołowa moc młodości kipiała, burzyła, się, przewalała wprost przez karty książek. Była to prawdziwa epopeja młodości i epopeja młodzieży; tej zdrowej, silnej młodzieży, nie dręczonej „zmorami" ani pędzonej „motorami". Młodzież była ujęta realnie, we wszystkich barwach rzeczywistości ale jednak młodzież pełna owego wrodzonego jej romantyzmu i idealizmu.

A potym Bieniasz na chwilę zamilknął. Szerokie skrzydła, które ponosiły go przy pisaniu tej tetralogii zwinął, aby skrzepły, stężały, zmężniały, nabrały mocy do wzlotów jeszcze potężniejszych i większych. W miejsce nieokiełznanej brawury i żywiołości począł szukać dobrze ubitych, jasno wytyczonych gościńców.

Pojawia się „Duch Czarnohory". Autor występuje już z jasnym, wyrazistym, urobionym obliczem; występuje jako poeta przyrody, poeta gór i lasów. Maryszewska Połonina, ośnieżona Czarnohora, ożyły ludzkim życiem. Roztęskniły się ludzkimi tęsknotami, rozpłakały ludzkim bólem, rozradowały ludzkim śmiechem. Zdumiewało czytelnika niespotykane bogactwo wyrażeń, bujność fantazji, wniknięcie w istotę i duszę przyrody, na tle której snuł się zwiewny romans — niby górskiej rusałki — półdzikiej Maryjki z przybyszem z obcych stron, co przyszedł w karpackie góry walczyć z Duchem Czarnohory.

W parę zaś miesięcy później zjawia się na półkach księgarskich trzeci Bieniasz. Bieniasz-Kipling czy Weyssenhof czy Dygasiński. Poeta zwierząt, piewca zwierząt, miłośnik zwierzęcej duszy tak niezgłębionej, tak pięknej, tak chwilami porywającej. W przecudowny sposób powiązał człowieka z innym stworzeniem i z przyrodą, rozporządzając przy tym gamą wszelkich barw i odcieni językowych i wzruszeniowych. „Puszcza nad Salatrukiem" i „Wilki wyją" — to dwie najdoskonalsze, jakie kiedykolwiek miałem sposobność czytać — powieści — nazwijmy je — „animalistyczne".

A kiedy niedawno temu rozkoszowałem się płynącymi w odcinkach „Gazety Lwowskiej" „Leśnymi wygami" złożyło się, że osobiście zetknąłem się z Bieniaszem. Zrozumiałem z miejsca źródło i istotę jego twórczości. Zdradziły mi wielką tajemnicę jego jasne roześmiane prawdziwą życiową radością oczy, jego serdeczne miękkie słowa, pogodne czoło. Zrozumiałem, że ten człowiek pomieścił w sobie wielkie ukochanie całego swego otoczenia: człowieka, zwierzęcia, przyrody. Ukochanie szczere tak jak je szczerze głosił i wypowiedział.

I zeszła rozmowa na zwyczajny w takich wypadkach temat: jakie ma zamierzenia na przyszłość, nad czym teraz myśli i nad czym pracuje.

Oto słowa Bieniasza: „Nie szukałem nigdy tematów tzw. międzynarodowych; nie chciałem pisać o afrykańskich pustyniach ani o ludziach takich „ogólnych". Szukałem tematów wokół siebie, tematów polskich. Szukałem ich w polskiej przyrodzie, w polskiej faunie i w polskich ludziach. Broniłem się zarazem wytrwale przeciw skostnieniu w jednej manierze. Stąd te gwałtowne moje przeskoki od powieści studenckich do „Ducha Czarnohory" a potem do powieści zwierzęcych. Teraz snuje mi się po głowie myśl stworzenia polskiej reportażowej trylogii. Chciałbym przemierzyć nasze kresy wschodnie i nasze kresy północne. Chciałbym podpatrzyć poleskie bagna i litewskie mateczniki; ogarnąć błota, sitowia, haszcze, ostępy i to wszystko, co w nich żyje: łosie i żubry, czarnego bociana i poleską czaplę. A także tych ludzi, niby nam znanych a w rzeczywistości tak wciąż jeszcze obcych i dalekich. Nie zabrnę w sprawy społeczne ani polityczne; chcę dać czytelnikowi wielką radość poznania rzeczy żywych, pięknych, związanych z przyrodą i człowiekiem przyrody.

— A więc trzeba się zabrać do pracy; jak najprędzej!

W oczach rozmówcy błysk zwątpienia i smutku; tego smutku, który ogarnia polskiego literata, gdy mu przyjdzie zrealizować coś co wymaga także i materialnego wysiłku.

Zrozumiałem go. Wszak on — jak mi to zresztą tłumaczy — nie chce tworzyć tzw. „literatury". Chce oddać prawdziwe życie; a do tego trzebaby przecież rzucić i środowisko i codzienną pracę a przenieść się na długie, długie miesiące w te miejsca, skądby można czerpać podnietę do pracy, któreby stały się źródłem jego obserwacyj i myśli.

Przerywa mi rozmyślania Bieniasz: „Odrazę budzi we mnie myśl, bym miał przemierzać te przestrzenie autem lub koleją. Na plecy chcę wziąć plecak, wsiąść do łupinki-kajaku, zamieszkać w poleszuckiej chacie i być sam, zupełnie sam z moim tematem".

„Mam teraz nadzieję" — ciągnie dalej — „że ziszczą się moje marzenia. Oto wydawnicza firma Franckha w Stuttgarcie nabyła moje dwie powieści: „Wilki wyją" i „W puszczy nad Salatrukiem" które w najbliższym czasie ukażą się w niemieckim przekładzie, bogato ilustrowane pod tytułem „Wolfsgeschwister" i „Turul, die Bärengeschichte von Ostkarpaten".

Bieniasz jest więc dobrej myśli. I ja też jestem o niego spokojny. Jego wielkość i sława przyjdą do nas może via Niemcy, może Anglia, Dania. Ale przyjdą napewno.

Dr. Alfred Laniewski.

Motywy niepodległościowe
w kartkach świątecznych

Gnębiona przez zaborców wszelka myśl o niepodległości musiała mimowoli szukać środków do uzewnętrznienia się i wykazania, że Polska nie zginęła, że żyje nie tylko legendą i tradycją, ale i duch, który czeka na chwilę, by oblec się w ciało realnego niepodległego państwa.

Jednym z najpopularniejszych i najmniej budzących podejrzenia, środków propagandowych, była kartka świąteczna, rozchodząca się w milionach egzemplarzy po całym świecie.

Szczególniej kartka z okazji Świąt Wielkanocnych ze względu na analogię Chrystusowej męki i Jego zmartwychwstania musiała nasunąć malarzom i poetom tysiące pomysłów wyzyskania jej jako środka **protestu — manifestacji — pobudki i otuchy** w ciężkich chwilach, jakie przeżywał nasz naród.

O Przenajświętsza Maryo Panno, Królowo Korony Polskiej licznymi cudami w Ojczyźnie naszej słynąca — oto początek modlitwy, jaką zawiera kartka, z okresu żałoby narodowej, po upadku powstania w r. 1863, a przedstawiającą postać Matki Bożej z Chrystusem, otoczoną herbami Litwy, Korony i Rusi na tle chorągwi z datami 1794 — 1830 — 1848 — 1863 r. Poniżej ryngrafu na szarfie z napisem „Boże Zbaw Polskę" dwie daty r. 1792—1793 oraz w cierniowej koronie data trzeciego rozbioru Polski 1795 r. Kartka wykonana w kilku kolorach, w całości musiała na każdym zrobić olbrzymie wrażenie tak artystyczną (malarską) jak i bolesną wymową dat, drogich sercom polskim.

Każda kartka z tego okresu zawiera herby trzech ziem dawnej Rzeczypospolitej i napisy **„Jeszcze Polska nie zginęła"** lub **„Boże zbaw Polskę"**, wszystkie kartki są utrzymane w kilku kolorach.

Coraz to cięższe prześladowania Polaków pod zaborami, rosyjskim i pruskim stają się powodem, iż w okresie po r. 1900, coraz częściej poczynają się pojawiać kartki z wierszami skierowanymi przeciwko tym represjom:

Chrystus jasny, zmartwychwstały
Pełen blasku, pełen chwały,
U stóp jego — dziecię Wrześni
Moskal — Prusak tym się zdaje
Że to Polska z grobu wstaje!

Oto jeden z tysięcy wierszyków, jakie pojawiły się na kartkach świątecznych po barbarzyńskiej metodzie ochrony i H. K. T. w stosunku do Polaków.

Przeczucie chwili w której zostaną skruszone kajdany staje się tak powszechnem po r. 1905, iż w tym okresie orzeł zrywający się do lotu i opadające kajdany oraz napisy „Wolność" — przeważają w motywach obrazów i wierszy.

Pobłogosław Chryste Panie
niech Ojczyzna Zmartwychwstanie
Alleluja — Alleluja —

wołają napisy kartek z okresu 1914 r., przedstawiające Chrystusa wstającego z grobu i wznoszącego w błękity niebios, biało-czerwoną chorągiew Polski.

A kiedy spełniły się marzenia całego narodu w pierwsze święto Zmartwychwstania, z wolnej Polski idzie w świat ostatnia kartka z motywem niepodległościowym, przedstawiająca białego orła, unoszącego się nad Polską z gałązką oliwną i napisem:

Dzięki Ci o Chryste
Dzięki Ci o Panie
Za to jasne, Naszej
Polski Zmartwychstanie.

Stanisław Kurczyński.

Kolorowy dym z papierosów

Nie tak dawno pisma donosiły o tym, że amerykański pęd do stosowania coraz to nowszych wybryków mody, stworzył bibułki do papierosów w najrozmaitszych kolorach, które wielbiciele mody odpowiednio dobierali do kolorów noszonych przez siebie garniturów. Obecnie we Francji przelicytowano dość znacznie modę amerykańską, bowiem mówi się o nowych papierosach, które w najbliższym czasie mają się pojawić na rynku, a których dym będzie kolorowy. Mają się mianowicie pojawić papierosy, których dym będzie czerwony, błękitny, zielony itd. Palacze bardzo się tą sprawą zainteresowali, jednakowoż gnębi ich myśl, czy ten kolorowy dym, który bezsprzecznie byłby oryginalnym wymysłem pirotechnicznym, nie będzie nieprzyjemny w smaku i czy będzie miał choć w małym stopniu smak tytoniu.

Który z przywódców pali, a który nie?

Palacze papierosów interesują się — jak wiadomo — tym, kto z wielkich i możnych tego świata pali, a kto nie. Na ten temat pisze francuskie czasopismo „Le Fumeur": „Szefowie niektórych państw nie palą, a szkoda, bo palacze porozumieją się zawsze. Fajka jest symbolem pokoju".

Którzy z szefów państw nie palą? Jeden z nich, a mianowicie Adolf Hitler napewno nie pali. Nie widział też nikt fotografii Mussoliniego z papierosem, czy cygarem w ustach. Palą natomiast Chautemps, obecny wicepremier Francji, pali Herriot, Chamberlain, pali również Eden. Palił nasz dostojny Prezydent, palił również Wielki Marszałek.

Z kurkiem po dyngusie.

„Lato idzie, zima schodzi.
Nasz kogutek boso chodzi".

Wiele usuniętych przez kościół obyczajów z pżycia ludu utrzymało się jednak do dzisiaj w chatach wiejskich. W wyobraźni ludu skojarzyły się poglądy chrześcijańskie z pogańskimi.

Dyngus jest właśnie typowym świętem tego rodzaju, w którym pogański kult wody połączył lud w swej wyobraźni z chrześcijańskim kultem wody odkupienia przez mękę Chrystusa. Ciekawy zwyczaj zachował się w wielu okolicach Polski, nie wszędzie jednak jest on jednakowo przez ludność obchodzony. Na przykład w Tomaszowie Mazowieckim „dyngusiarze" obnoszą żywego kura, przyozdobionego pięknie kwiatami. Przy obnoszeniu kura „dyngusiarze" śpiewają zwykle rubaszne piosenki o kogucie, a dziewczęta wiejskie udając, że nie chcą ich słuchać — uciekają do komór, by skryć się przed dowcipnisiami, ci zaś ze swej strony zatrzymują dziewczęta i zmuszą ją je do wysłuchania przyśpiewek.

Zwyczaj obnoszenia żywego kura jest zwyczajem najstarszym i rzadko już dziś spotykanym. Późniejszym zwyczajem, który się utrzymuje do dnia dzisiejszego — jest obnoszenie kura jednak nie żywego, lecz wyrzeźbionego z drzewa, pieczonego ciasta, albo też lepionego z gliny. Kura takiego w wielu okolicach obwozi się na wózku. Często na wózku obok kura znajdują się figurki młynarza, żyda, żołnierza itp. wraz z figurkami kobiecymi do pary, a wszystkie te figurki poruszają się, jeżeli wózek jedzie. Czasem, na przykład, w okolicy Łomży, wogóle ani kura żywego się nie obwozi, ani nie robi się jego figurki, lecz poprostu jeden z „dyngusiarzy" narzuca sobie na głowę czerwoną materię, mającą wyobrażać koguci grzebień, na ramiona narzuca sobie dwa kawałki czarnego sukna, mające wyobrażać skrzydła, a do brody przywiązuje sobie czerwony język z drzewa.

Kurka z łęczyckiego opisał w „Chłopach" Władysław Reymont następująco: „...Z drzewa był wystrugany i oblepiony ciastem, w które powtykane piórka, że kiej żywy się widział, bo i łeb z dziobem miał prawdziwy, na patyk nadziany. Na desce se stoiał, czerwono ukraszonej, a tak: zmyślnie przyrychtowanej do małuśkiego wozika, że skoro Witek zaruchał długim dyszelkiem, kogut jął tańcować i skrzydła rozkładać"...

Przy obnoszeniu kurka nie zawsze „dyngusiarze" śpiewają piosenki wesołe, rubaszne.. Bardzo często śpiewają oni piosenki o treści religijnej, przeważnie o męce Chrystusa i Zmartwychwstaniu.

Zwykle „dyngusiarze" przyszedłszy do domu gospodarza śpiewają:

„Przyszliśmy tu po dyngusie
Zaśpiewać o Maryji i Jezusie..."

Z kurkiem chodzi się, jak wiadomo, w drugi dzień Wielkiej Nocy. Gospodarzowi nie jest wolno dyngusiarzy przywitać oblaniem ich wodą przed zakończeniem obrzędu. Gdy zakończą, zwykle sami, pierwsi, oblewają domowników wodą, a gdy tej zabraknie, szukają wtedy w szafach garnków z mlekiem, którymi oblewają domowników. W niektórych okolicach istnieje uświęcony tradycją zwyczaj obrażania się na „dyngusiarzy", jeżeli czyjś dom pominą. Do tego zwyczaju stosują się chętnie gospodarze, którzy mają córki „na wydaniu".

Po zakończonych obrzędach gospodarz obdarowuje dyngusiarzy święconym.

Uroczystość „dyngusa" kończą przeważnie tańce przy orkiestrze, która chodzi razem z dyngusiarzami.

ŚWIĘCONE ONGIŚ.

Nie ten to już świat, co dawniej i nie te same obyczaje.. W dawnej Polsce ściśle przestrzegano Wielkiego Postu. Łącznie z suszeniem w każdy piątek i wszelkiego rodzaju umartwieniami. To też odpowiedniego ekwiwalentu szukano po tym w „święconym".

Obyczaj „święconego" wywodzi się z pradawnych czasów słowiańskich i nigdzie poza Polską, nie jest znany w krajach chrześcijańskich.

Nasze polskie święcone — owa obfitość mięsiwa, ciast, słodyczy i wszelakiego pożywienia, do których spożywania przystępujemy tak uroczyście — jest to jak gdyby echo dawnego, sutego ucztowania Słowian ku czci wiosny, kiedy już można było obficiej zaczerpnąć jadła z zapasów zimowych, wiedząc, że o pożywienie będzie teraz coraz łatwiej.

Musiało być na staropolskim święconym dużo wszelakiego mięsa i pieczywa. O pierwsze nie było trudno; olbrzymie bory roiły się od dzikiego zwierza a że każdy szlachcic był zawołanym myśliwym, to też przed świętami grały rozgłośnie po lasach trąbki myśliwskie a następnie piętrzyły się na polanach stosy upolowanej zwierzyny. Gospodynie przygotowywały pieczywo a więc babki, placki, mazurki, suto przyprawione ulubionym szafranem. Potocki tak pisze o tych przygotowaniach w „Ogrodzie fraszek":

rzną w kuchni prosięta
Wół wisi, wieprze kolą, zwierzyny i szynki
Żeby na stole były; w kołczanach rodzynki
Bo się nam przez siedm niedziel naprzykrzył post długi
W nowe szaty stroimy i siebie i sługi.

Pod ścianami, na długich stołach, stał w zwartym szeregu rząd bab szafranowych, wysokich, na łokieć, walcowatych, w czepkach białych z lukru i maku. Te niewieście czepki przysłużyły się im pono do żeńskiego miana. Parzone, petynetowe, migdałowe, z razowego chleba, pieczone w naczyniach miedzianych, w papierze, a jeżeli w garnku glinianym, to rozbijany był, bo opasła baba inaczej wyjść nie mogła.

U stóp babek placki leżały pokotem niby wasale. Pulchne, grube, jak poduszki gospodarskie, wysadzane rzędami białych migdałów i wielkich czarnych rodzenków. Hierarchia świąteczna wymagała, aby po nich zaraz szły mazurki. Wszystko to miało swoje przeznaczenie, więc Rej grozi: „Kto święconego nie je, a to kiełbasy dla węża, chrzanu dla płech, jarząbka dla więzienia, już zły chrześcijanin!"

Na pierwszym miejscu stał zawsze baranek wielkanocny, jako symbol Świąt Wielkanocnych. Baranek był z ciasta lub marcepanu a czasem pięknie z masła wyrobiony. Wokoło niego wznosiły się piramidy jaj gotowanych, zazwyczaj pięknie malowanych w różne wzory, leżały poukładane pięknie kiełbasy, pyszniły się szynki z leśnej zwierzyny, złociły się pieczone prosięta. A wszystko to ubrane w zieleń bukszpanowych gałązek — pociągało ku sobie oczy i roztaczało nęcącą woń po całym domu.

Do większych domów w Wielką Sobotę przyjeżdżał ksiądz, by poświęcić stół. Zwyczajni ludzie nosili potrawy do kościoła. Uiejednokrotnie przy tej sposobności dochodziło przed kościołem do bójek. Żywy obraz maluje nam też Potocki:

Na cmentarzu kołacze i rozliczne mody
Szołdry, zwykle święconej oczekują wody,
Lecz, gdy się powadziwszy pójdą do ręczników
Aż kaci, aż zabójcy z owych nabożników.

Wreszcie po długim milczeniu odzywały się rano w Wielką Niedzielę dzwony a kościół rozbrzmiewał weselną pieśnią. Po skończonym nabożeństwie wszyscy szybko zdążali do domu. Każdy bowiem wyposzczony i zgłodniały chciał jak najprędzej zasiąść do święconego.

Odbywały się przy tym często wzruszające sceny. Albowiem przy jajku święconym godzili się nieraz zaciekli wrogowie, stawali się serdecznymi przyjaciółmi zawzięci przeciwnicy a zagniewani rodzice przebaczali swym dzieciom winy. Nikt przecież nie miał by odwagi dzielić się jajkiem czując nienawiść lub urazę do kogoś. Korzystali więc z tego pragnący uzyskać przebaczenie, przyjeżdżali do dworu zagniewanego sąsiada, krewnego lub ojca a ten, pamiętając, że w wielkiej chwili Zmartwychwstania Chrystusa nie wolno chować urazy do nikogo, darowywał z serca winę.

Mieli prawo przyjść po kołacz wszyscy bezżenni, samotne panny, wdowy i wdowcy, jak w litanii. Rezydenci, sieroty , stare sługi. Zjawiał się kwestarz, przywędrowały siostry zakonnice z uboższych klasztorów i przytułków. Resztę zabierały zgłodniałe żaki wędrujące, które jak zgłodniałe wilki rzucały się na poczęstunek, nigdy nie zapominając jednak wpierw swoje pieśni po łacinie odśpiewać.

Zjadał to wszystko, kto w Boga wierzył i w dom wszedł. Gość czy żebrak, w święta nikt z pustymi rękoma nie odchodził. **Ir. Lan.**

Dar Narodowy dla TSL.!

W okresie uroczystości 3-cio majowych apeluje TSL. do społeczeństwa polskiego o jednorazowe świadczenie na „Dar Narodowy". Dają starsi, gdyż pamiętają czym był „Dar Narodowy" w czasie niewoli, dają młodsi, gdyż jest to jedyna okazja do złożenia datku na TSL. w sposób najbardziej prosty.

Kiedy postała myśl stworzenia „Daru Narodowego"?

Dowiadujemy się o tym ze Sprawozdania Towarzystwa Szkoły Ludowej za rok 1900.

Czytamy tam: „Brak jednolitego planu w całej działalności Towarzystwa, a w szczególności w organizacji Kół miejscowych, planu, którvby zmierzał do poważniejszego zasilenia kasy głównej Towarzystwa i wytworzył źródło dochodów dla ogólnych celów Zarządu Głównego, poza częścią wpływów, jakie Koła na podstawie statutu i uchwał walnych zgromadzeń są obowiązane uiszczać, zniewolił Zarząd Główny do podjęcia w tym kierunku akcji, jaka jest podstawą znakomitych zasobów „Macierzy Czeskiej" i finansową podwaliną tej wzorowej organizacji narodowej. Po raz pierwszy wdrożoną została akcja składkowa na „Dar Narodowy 3-go Maja". Przebieg tej akcji wszystkim jest znany.

W chwili, kiedy sprawozdanie to znajduje się pod prasą, wpłynęło na 2 tysiące rozesłanych po kraju arkuszy składkowych około 400 list. które przyniosły 4.300 koron. Nie jest to wiele, lecz gdy zważymy, że na listy te wpisało się dotychczas przeszło 10 tysięcy osób. Listy pokryte tysiącami nazwisk składających groszami robotników i małorolnych, nie mniej inteligencji miejscowej, będą dowodem, a i przykładem na przyszłość, co może zdziałać dobra wola i zapobiegliwość. Należy żywić nadzieję, że sprawie „Daru 3-go Maja" poświęcą na przyszłość wszystkie Koła gorliwsze starania".

Nie zawiodły nadzieje twórców „Daru Narodowego". Podane poniżej zestawienie, wykazuje jak wyglądała dawniej ofiarność społeczeństwa na T. S. L.

W 1901 r. — 10.029.92 kor., w 1910 r. — 50.592.81 koron, w 1919 roku — 464.243.55 kor.

W latach 1920—1923 złożono na „Dar Narodowy" 771,318,534.26 marek polskich.

Od r. 1924 do 1937 złożono kwotę zł. 1.139.287.02, oraz dar Ziemian w powiecie sokalskim wartości 120.000 zł., i dar Ziemian w powiecie rawskim wartości 45.000 zł.

Na „Dar Narodowy" dają wszyscy, jednakże — jak już w r. 1910 zauważono — przewagę stanowią ludzie biedni i z warstw średnio zamożnych, a także ziemianie.

W ostatnich latach wpływy „Daru Narodowego" wzrastają. Powiększa się skarb Towarzystwa Szkoły Ludowej, ale rosną także potrzeby.

Ofiarność społeczeństwa na przestrzeni lat 47 wyraża się w olbrzymiej sumie około 3,878.903 zł.

T. S. L. jest dumne z tego wielkiego zrozumienia jego celów przez społeczeństwo. — Ofiarność wszystkich warstw Narodu Polskiego niech będzie najlepszym świadectwem naszej jednolitości i zachętą do dalszego **wspomagania Towarzystwa Szkoły Ludowej przez składanie na „Dar Narodowy 3-go Maja" w roku bieżącym.**

———

NALEŻENIE DO T. S. L. I WSPIERANIE MATERIALNE JEGO CELÓW, TO DOBRZE SPEŁNIONY OBOWIĄZEK OBYWATELSKI!

B. W. LEWICKI.

ORGANIZACJA KULTURY FILMOWEJ.

Dla badacza stosunków kinowych ciekawą lekturą jest co roku „Rocznik polityczny"— wydawnictwo PAT-owe. Almanach ten rejestruje życie całego państwa w danych instytucyjnych i personalnych. Gdy w nim szukać poczniemy schematu wewnętrznokrajowej organizacji spraw filmowych, znajdziemy je rozparcelowane między dwa działy życia publicznego: kontroli administracyjnej oraz przemysłu. A więc produkcja, sprzedaż i cenzura. Nie znajdziemy natomiast filmu ani w dziale ruchu naukowego, ani wśród towarzystw kulturalnych, ani w kronice zjazdów oświatowo - naukowych, ani w regulaminie nagród artystycznych. Film jako pozycja kulturotwórcza nie istnieje dla oficjalnego trybu życia w państwie. Jedyne nadzieje budzi rozpoczynająca się akcja kinofikacji szkolnictwa i instytucyj oświatowych. Wita się w niej chętnie zapowiedź nowej tj. powszechnej i rzeczowej kultury kina w Polsce. Ale akcja ta — nawet w pełnym wymiarze swego zasięgu — nie rozwiąże całego zagadnienia organizacji kultury kina. Kino bowiem to nietylko instrument nauczania. To przecież także dziedzina pracy twórczej.

Układ polskich stosunków filmowych zależny od czynników cenzurowych i podatkowych odbija w pewnym sensie układ tych spraw i w innych państwach. Nawet tam, gdzie film podlega specjalnej opiece, traktowany on jest jako 1) okazja do wzmożonego obrotu pieniężnego, co za tym idzie — do zarobku, 2) jako okazja i narzędzie propagandy. Te dwa czynniki uwzględniane sa przede wszystkim w traktowaniu kina. Podchodzi się doń od strony kieszeni i od strony doraźnych potrzeb administracji czy też dyplomacji państwowej; nie patrzy się wcale na wnętrzną stronę społecznej istoty kina. A tylko tędy wiedzie droga do właściwego rozmieszczenia kultury kina na powierzchni życia publicznego. Owo „wnętrze" kultury kina — to nic innego, jak uwzględnienie w jej strukturze dwóch czynników: twórczego i odbiorczego. A więc problem klerka i konsumenta.

Każda dziedzina życia, zwłaszcza duchowego organizuje ludzi w dwie gromady. Pierwszą tworzą zwyczajni konsumenci (odbiorcy) danego wytworu kulturalnego (muzyki, literatury, teatru — w tym wypadku: filmu). Druga grupa obejmuje wtajemniczonych. Cóż to za wtajemniczeni? Trzej: 1) twórca — realizator (ewtl. współtwórca), 2) teoretyk (ewtl. krytyk), 3) pedagog. Ten układ „wtajemniczeń" kulturalnych — typowy dla wszystkich dziedzin sztuki — wiedzy — mieści się cały w ustroju kultury kina. Gdy powrócimy do tezy, że czołowym klerkiem — „wtajemniczonym" filmu jest realizator utworu filmowego (także: scenarzysta), dostrzeżemy, że można w tej funkcji pomieścić też kwalifikacje teoretyka i pedagoga. Kumulacja taka jest jednak cechą wybitnych uzdolnień, a tych przy schematycznym kreśleniu średniej pod uwagę brać nie można.

Ustrój kultury filmowej — racjonalny i świadomie zorganizowany — musi brać pod uwagę zarówno interesy konsumentów - widzów, jak i „wtajemniczonych" tj. realizatorów, teoretyków i pedagogów. Rozciąga się więc na zagadnienia: mecenatu, ram społecznych, istnienia i życia sztuki.

Mecenat państwa — konieczny moment rozwoju wiedzy i sztuki — tworzy w sprawach filmu następujące własne ośrodki: a) instytut badań estetycznego i technicznego rozwoju kina, b) szkołę filmową, c) archiwum filmów, d) fundusz popierania twórczości i wynalazczości kinowej (w tym — sprawa stałej nagrody filmowej i stypendiów).

Zagadnienie ram społecznych filmu jest związane z rozszerzeniem jego istnienia poza ośrodki wytwórczo-przemysłowe (wytwórnie) i komisje cenzurowe. Tu rolę swą spełnić mają organizacje filmowe: zawodowe, naukowo-badawcze, popierające rozwój kina (jakieś: Towarzystwo Kultury Filmowej), wreszcie kluby. Kluby są społecznym czynnikiem być może najważniejszym, grupują bowiem amatorów tj. adeptów tworzenia kinowego oraz — snobów. Snobów kinowych lekceważyć nie wolno! Któraż bowiem sztuka utrzymała się bez poparcia — snobizmu? Wspomnieć wreszcie trzeba o możliwościach rozwojowych ruchu spółdzielczego wśród twórców kinowych. Ruch ten wydaje się być skuteczną formą zlikwidowania dyktatury kapitału kinematograficznego .

Formy istnienia kina obejmują — jak dotąd — sieć kinoteatrów. Idzie już jednak czas, kiedy aparaty kinowe staną w wszystkich szkołach, ośrodkach oświatowych i instytutach badawczych. A czy przewidział kto możliwości rozszerzenia się idei kin domowych? Idea ta jest zarówno konkretna, jakoteż w pewnej mierze — nieuchronna.

Życie sztuki filmowej płynąć będzie dalej torem handlowego obrotu filmów, wymiany z zagranicą, drogą wystaw, zjazdów i wystąpień międzynarodowych (turniejów i kongresów), drogą istnienia prasy i literatury przedmiotowej związanej z kinem. Ale źródło pełnego, bujnego, patrzącego w przyszłość życia kina tkwi w zbliżającej się jego powszechności. Jak długo sztuka pisania była udziałem kast wybranych, nie było mowy o pełnej twórczości literackiej. Tak jest i w kinie. Jak długo tworzenie kinowe będzie kosztowne i utrudnione, tak długo nie może być mowy o wolnym przypływie nowych talentów i nowych horyzontów. Wbrew opinii sfer finansowych przyszłość sztuki kinowej — sztuki przez duże S — tkwi w taniej wąskotaśmowej kamerze kinematograficznej. Dla żadnego twórcy, w żadnej dziedzinie sztuki na przestrzeni dziejów kultury ograniczenia techniczne nie stanowiły przeszkody w tworzeniu. Prymitywizm taniej kamery kryje w sobie niezliczone możliwości inwencji twórczej. Wokół tego ubogiego narzędzia formowania rzeczywistości skupi się całe wolne artystowanie kinowe i przyszłość kina niosący — ruch filmoznawczy młodzieży. Samemu tworzyć filmy! — oto dewiza rozwoju sztuki kinowej.

———

Projekt, któremu należy przyklasnąć.

Projekt rządowy ujęcia handlu produktami rolnymi przez **centralę organizacyj spółdzielczych**, opartą o bezprocentowe kredyty Skarbu Państwa, spotka się niewątpliwie z uznaniem większości społeczeństwa. Akcja taka, zakrojona na szerszą skalę i racjonalnie ujęta, może rozwiązać jedno z najważniejszych zagadnień Polski współczesnej, jakim jest gospodarcze podniesienie wsi, oraz spowodować stabilizację cen zboża.

Dotychczas producenci rolni, stanowiący blisko 70 prc. całej ludności Polski, są pozbawieni jakiejkolwiek organizacji, któraby wpływała na jakość i wysokość produkcji oraz umożliwiała uzyskiwanie cen, zapewniających rentowność gospodarstwom rolnym. Stan ten powinien jak najrychlej ulec radykalnej zmianie. Nie do zniesienia jest fakt, iż nieznaczna procentowo grupa **spekulantów** (ta sama, która w pamiętnych dniach 18 i 19 marca br., chcąc zdobyć miliony, wywoływała popłoch, grając na zniżkę naszej waluty i papierów wartościowych), ustala i dyktuje u nas ceny produktów rolnych, dowolnie je podbijając lub obniżając. Nie tak dawne czasy (lata 1928 i 1929), kiedy to ówczesny premier, dr. Bartel, był zmuszony uruchomić akcję **rezerw zbożowych**, gdyż wybujała zwyżka cen zboża groziła zachwianiem równowagi budżetów Państwa, samorządów i przedsiębiorstw prywatnych. Wówczas spekulacja doprowadziła ceny żyta, tego zasadniczego artykułu spożywczego Polski, do 50 zł. za 1 q — napędzając do kieszeni spekulantów niewspółmierne zyski, wydarte szerokim rzeszom spożywców — ażeby przy następnych zbiorach obniżyć ceny do 8 zł. za q! Ta gwałtowna zniżka cen groziła znów ruiną rolnictwu.

Chcąc ratować gospodarstwa rolne od zupełnego upadku, rozpoczął Rząd, za pośrednictwem stworzonej przez siebie instytucji, zwanej w skrócie „Pezety", skupować na giełdach zboże, powstrzymując w ten sposób jego dalszy spadek. Obydwie powyższe akcje, jakkolwiek dały wyniki pozytywne, musiały z natury rzeczy, jako czysto interwencyjne, wykazać bilansowe straty. Ażeby uniknąć podobnych strat przy obecnych zamierzeniach Rządu, należy w zupełności sparaliżować **kontrakcję spekulantów, przez uniemożliwienie im handlu ziemiopłodami.**

W tym celu należy, wzorem państw zachodnich, wprowadzać u nas sukcesywnie **monopol handlu najważniejszymi produktami rolnymi.** Nie jest przy tym konieczne, by Polska wzorowała się na państwach totalistycznych, jak Italia czy Niemcy. Monopol bowiem handlu pszenicą wprowadziła u siebie i oddała do eksploatacji spółdzielniom taka na wskroś liberalna **Francja. Czechosłowacja** zaś, niemniej liberalna, otoczyła opieką nawet handel chmielem. Także **Dania**, daleka od totalizmu, zmonopolizowała faktycznie obroty wszystkimi ziemiopłodami w rękach **spółdzielni rolniczo - handlowych.** Wreszcie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. — będących rajem wszelkiego liberalizmu — państwo ujęło w silne ręce całą gospodarkę rolną.

Jeżeli więc wymienione wyżej państwa, mające zarówno kupiectwo, jak i rolnictwo na o wiele wyższym poziomie **kulturalnym** niż Polska, zmonopolizowały u siebie handel produktami rolnymi, **z oczywistą korzyścią dla gospodarstwa narodowego**, to dlaczegóż nie mamy i my tego uczynić? Czy może dlatego, że u nas handel w 80 prc. jest w ręku żywiołów **obcych**, które na naszych produktach rolnych zarabiają przeszło 100 prc., zagarniając do swych kieszeni z górą 70 prc. dochodu społecznego całego narodu?

Te same refleksje nasuwają się przy rozważaniu kwestii, czy gestię zmonopolizowanego handlu oddać w ręce prywatne czy też **spółdzielni** względnie **samorządu gospodarczego.** W naszych warunkach odpowiedź musi wypaść tylko na korzyść tych ostatnich instytucyj — i to pomimo trudności, na jakie niewątpliwie musi natrafić u nas organizacyjne ujęcie warsztatów rolnych. Z powodu rozdrobnienia naszych gospodarstw rolnych i niskiej kultury ich właścicieli, nie można liczyć na **dobrowolne** przystąpienie do organizacji szarej masy chłopskiej. — Zresztą nawet farmerom amerykańskim musiano ustawowo narzucić jakość i ilość produkcji rolnej.

Dlatego też słuszne jest zamierzenie Rządu, ażeby stworzyć **centralę handlu produktami rolniczymi**, opartą o organizacje spółdzielcze. Centrali tej należałoby przyznać daleko idące uprawnienia, oddając jej sukcesywnie prawo wyłącznego skupu wszystkich najważniejszych ziemiopłodów.

Jako komórki najniższego rzędu nowej organizacji, należy **powołać do życia w każdej gminie instytucje handlowo - rolniczo - terytorialne, o charakterze czysto gospodarczym.** Przy tym kwestia, czy będą one oparte o **samorząd gospodarczy** (Izby rolnicze) czy też będą miały charakter spółdzielni, jest dla sprawy obojętna.

Tylko w ten sposób ujęty handel ziemiopłodami może doprowadzić do stabilizacji cen artykułów rolniczych, zapewniając **opłacalność ich produkcji.** Utrzymanie bowiem w tej dziedzinie wolnego handlu prywatnego, uprawiającego dotychczasową spekulację, uniecestwiłoby całą akcję, narażając Skarb Państwa na poważne straty. Nie należy przy tym ulegać sugestii tzw. „sfer gospodarczych" — reprezentujących faktycznie grupę spekulantów, która żeruje na naszym organiźmie gospodarczym, że przedstawione wyżej ujęcie organizacyjne ma coś wspólnego z „etatyzmem", „zabijaniem prywatnej inicjatywy" itp. straszakami, którymi spekulanci, za pośrednictwem oddanej sobie prasy, bałamucą i terroryzują opinię... Byłaby to przecież tylko samoobrona wynędzniałych mas chłopskich, oszukiwanych i wyzyskiwanych bezkarnie od dziesiątków lat przez tak zwaną szumnie „inicjatywę prywatną"... A przy tym dla tej „inicjatywy" pozostałoby jeszcze dostatecznie obszerne pole do pracy, związane z rozprowadzeniem pomiędzy konsumentów gotowych produktów rolnych jak mąka, mięso itp. Różnica pomiędzy stanem dotychczasowym, a przyszłym byłaby jedynie ta, że stuprocentowe zyski nie szłyby, jak dotychczas, do kieszeni pośredników, którzy musieliby zadowolić się skromniejszymi, godziwymi zyskami. Zyskaliby natomiast rolnicy — producenci, osiągając wyższe, sprawiedliwe ceny za swoje produkty. A przecież do lepszej doli i podniesienia kulturalnego chłopskich rzesz, stanowiących 70 prc. naszego narodu, zależy przyszłość i pomyślny byt Państwa.

JÓZEF STOBIECKI.

Teodor Szaliapin.

Przed kilku dniami zmarł w Paryżu jeden z największych artystów i śpiewaków dzisiejszych czasów — Teodor Szaliapin.

Była to indywidualność pod każdym względem niezwykła, fascynująca i olśniewająca potęgą talentu wykraczającego daleko poza normy zwykłego artysty-odtwórcy, czy muzyka-wirtuoza. Był to wizjoner i natchniony śpiewak, godzien stanąć obok prawdziwie twórczych i nowe drogi w sztuce ukazujących duchów.

Z pochodzenia proletariusz, z ducha i stylu Rosjanin, pomimo tak wyraźnego oblicza, którego nie zapierał się nigdy — stał się z biegiem lat przedmiotem podziwu całego kulturalnego świata. Popularność to jednak była w dobrym tego słowa znaczeniu, daleka od histerycznych skowytów, płycizny i jarmarcznej reklamy. Do Szaliapina odnoszono się zawsze z czcią i podziwem, a w jego śpiewie i grze odnachodził zarówno biedny robotnik, jak i wytrawny koneser akcenty najgłębsze, wszechludzkie, wiodące słuchacza w krainę nieśmiertelnego piękna.

Szaliapin posiadał barytonbas o miękkim jasnym brzmieniu W rozpiętości skali nie dorównywał wprawdzie swemu wieloletniemu rywalowi i koledze polskiemu — Didurowi, czy też śpiewakom włoskim, ale za to przewyższał ich na innym polu: gry i ekspresji scenicznej. Był bowiem Szaliapin jednym z największych aktorów-tragików świata. Kreacjami swoimi w „Borysie Godunowie" Mussorgskiego i „Mefistofelesie" Arriga Boita dowiódł niezbicie do jakich wyżyn artystycznych doprowadzić można tak bezmyślnie nieraz krytykowaną i lekceważoną sztukę operową. Wspaniałą maskę Szaliapina w „Borysie" uwiecznił wielki malarz rosyjski Gołowin.

Sztuka wokalna Szaliapina stała również na najwyższym poziomie, choć nie był on wychowankiem szkoły włoskiej. W barwie jego głosu, pozornie jakby mało efektownej, krył się w istocie cały bezmiar smutku i prawdziwie rosyjskiej zadumy. Niektóre pieśni zwłaszcza ludowe (np. śpiew burłaków) były wykonywane bezkonkurencyjnie i nie znajdą już chyba nigdy godnego naśladowcy. W innych pieśniach czy ariach potrafił Szaliapin wczuwać się świetnie w nastroje i style i niktby nie odgadł słuchając np. wykonania aryj z „Fausta" czy „Cyrulika sewilskiego", że śpiewa je artysta obcy całkowicie duchem szkole zarówno włoskiej, jak i francuskiej. Bo Szaliapin indywidualista dbał zawsze i wszędzie o styl i rozumiał znakomicie wszystkie tajniki sztuki śpiewaczej, choć nie poddał się nigdy żadnej oficjalnie uznanej szkole W tem może tkwił właśnie i urok tego niesamowitego czarodzieja

Jedną z najlepszych postaci stworzył również Szaliapin w operze „Don Kiszot" Masseneta. Później, już w latach ostatnich sfilmowano tę kreację. Niestety film ten we Lwowie z nieznanych względów wyświetlano bardzo krótko i w całkiem podrzędnym kinie. Gdzieindziej cieszył się on olbrzymim powodzeniem. Tu dopiero okazało się jak wielkim artystą był Szaliapin. W filmie tym (reżyserii Pabsta) dał wielki śpiewak postać niezapomnianie głęboką i tragiczną i każdym gestem niemal przykuwał uwagę widza. Scena, gdy umierający Don Kiszot powiada do Sancho Pansy: „wybacz, oszukałem cię nie ma na tej ziemi krainy sprawiedliwości i szczęścia" — była jakby głęboko wzruszającym pożegnaniem sędziwego artysty z tą epoką, w jakiej wzrósł i rozwijał swój talent.

Po zgonie wielkich koryfeuszy sztuki wokalnej: Carusa, Battistiniego, Journeego — odszedł współczesny im największy bodaj artysta-wizjoner, znakomity obrońca i rzecznik operowej sztuki, Rosjanin, jednak daleki od niewolniczych doktryn dzisiejszego bolszewizmu, śpiewak z Bożej łaski — Teodor Szaliapin.

Juliusz Masłowski.

Anegdota o Mazarinim.

Potężny kardynał Mazarini był ustawicznie nachodzony przez biednych, którzy doskonale wiedzieli, że kardynał ze swoich milionów lubi udzielać pomocy potrzebującym. Jednak kardynał lubi tylko tych petentów, którzy swoje prośby wyłuszczali mu bardzo szybko.

Pewnego razu zameldowano kardynałowi, że zgłosił się biedak, który bedzie go prosił o pomoc. „Dobrze, niech wejdzie — powiedział kardynał — ale wolno mu tylko powiedzieć trzy słowa".

Biedak wszedł i powiedział: „Głód i zimno".

Mazarin schylił głowę, a następnie zwrócił się do swego sekretarza i powiedział: „Chleb i drzewo".

———

W CICHYM MIESZKANKU.

— Mamusiu, a dlaczego święty Mikołaj nie przychodzi na Wielkanoc?

— Ależ, Basiu, święty Mikołaj przychodzi na Boże Narodzenie tylko...

— Dlaczego?

— Ach, jak ty mi przeszkadzasz... Dlatego, że musi być śnieg...

— Mamusiu — Basia jest poważna i mówi nader mądrze (w ogóle lubi używać „mądrych" słów) — jesteś niekonsekwentna...

Takie słowa śmiesznie wypływają z pięcioletnich usteczek.

— ...Śnieg był jeszcze niedawno. A w grudniu w ogóle śniegu nie było. Święty Mikołaj powinien przychodzić przed każdymi świętami. To dostarcza dużo... — Basia zacięła się, widzi, że nie może sobie poradzić z jakimś trudnym słowem.

— Dużo czego, Basiu? — pyta rozbawiona mamusia.

— Dużo emocji, mamusiu.

Mamusia porwała w ramiona swoją dziewczynkę. I śmiała się serdecznie i długo.

— Jesteś zabawna, taki mały spryciarz z ciebie, Basiu. Jesteś moim słonecznikiem, jesteś...

Posmutniały wielkie błękitne oczy.

— ...Jesteś moją jedyną pociechą. Co bym robiła, gdyby ciebie nie było?

— A mamusiu, co pieczesz dzisiaj?

— Dwie babeczki, dziewczynko. Czy to nie dość? Oto już są upieczone, przecież dziś już wielka Sobota, a więc wszystko już gotowe. I jajeczka i szynka i makowiec i babka... Aż za dużo...

— Za dużo? A może nie za dużo? Może zabraknie...

— Nie męcz, nie zabraknie, jest nas tylko dwie...

Pani Ewa odwróciła oczy. Basia wie, że mamusia zapłakałaby teraz, ale się wstydzi i nie chce martwić i właśnie jej, Basi. Basia wie, że już dwa razy święta minęły cicho i smutno i Ewa — tak nazywa mamusię w myślach — płakała cicho do poduszki.

— O, Boże, to od chwili, kiedy tatuś... — w główce małej Basi aż kotluje. A mamusia mówi bardzo prędko (jakby odpędzić chciała ptaki smętku, które gromadzą się w jej sercu, jakby odegnać cmy rozpaczy, latające pod powiekami):

— Ta większa babka to dla mnie, ta malutka dla ciebie...

— A gdzie jest...

— Co Basiu?

Zatrzepotały czarne rzęsy. Jak ciężko to powiedzieć! Serduszko tłucze się.

— Gdzie jest, mamusiu... trzecia babka?

„Bo przecież tatuś też musi coś jeść" — myśli.

— Naturalnie! — kończy myśl głośno.

Pani Ewa wstała. „Ta mała jest okrutna". Poprawiła włosy ruchem zdenerwowanym. „Odzywa się w niej jego natura, bezwzględna i niewyrozumiała. Jak z tym walczy?" Skierowała swe kroki ku drugiemu pokojowi. „To cierpienie jest nieznośne. Już trzecie święta bez niego". Zatrzymała się.

— Basiu, musisz wyrzucić ze siebie...

Mała już prawie płacze. Nie chciała przecież Ewy obrazić. Mamusia obraża się łatwo i od razu jest, jak słup lodu. Zimna i niedostępna, jak szyba wystawy, za którą jest tyle pięknych rzeczy. Jak tu wytłómaczyć?

— Bo nie wiesz, tego, co ja wiem... Ostatnie słowa toną w łzach, jak w mroku. W łzach ciepłych, rzęsistych, a płynących wolno, tak bardzo powoli...

Pani Ewa wraca. Bierze Basię za rączkę. I mówi spokojnie:

— Basiu, proszę bez beków!

A myśli:

„Ile ten spokój kosztuje! Znów zaczynają się te straszne dni. O, święta są najgorsze".

Wtem dzwonek u drzwi. Pani Ewa puszcza rękę dziewczynki. Och, wie, że to nie prawda. Tyle dzwonków już słyszała i żaden nie był tym, na który czekała...

Idzie do przedpokoju...

A Basia pędzi w swoje miejsce — między szafą a tapczanem. Siada na ziemi. Obie rączki zaciska w piąstki i piąstki te kładzie na serduszko. Może pęknie?

Bo w przedpokoju dzieją się dziwne rzeczy. Śmiech. Płacz. Pocałunki, krzyki. Niski, melodyjny głos i mamusi wilgotne słowa.

Potem otwierają się drzwi i mamusia „wjeżdża" na męskich ramionach...

„No, oczywiście" — myśli Basia, zaszyta w kąt i zlekka namarszczona.

W chwilę potym mamusia ściska Basię — to wszystko było, jak burza. Basia pamięta burzę — szaleje i pyta.

— Skąd wiedziałaś, malutka?

— Wiedziałam od rana.

— Ale skąd?

— Jakby to powiedzieć? Ja myślę, że to... — Basia dławi się... Jest bardzo poważna, poprzeczna zmarszczka przecięła czółko, a gardziołko poszerza się...

— Że to telepatia!

Ten wybuch śmiechu, ten duet radości!

I właśnie dzwoniono na Rezurekcję.

Anatol Krakowiecki.

Wiadomości bieżące.

15 KWIETNIA	Piątek W. Piątek Jutro: W. Sobota Wschód słońca 4·41 Zachód „ 18·32

TEATR WIELKI

Piątek teatr nieczynny.
Sobota teatr nieczynny.
Niedziela godz. 19.30 „Rose Marie".
Poniedziałek godz. 15.30 „Rose Marie". — Godz. 19.30 „Rose Marie".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Piątek teatr nieczynny.
Sobota teatr nieczynny.
Niedziela godz. 19.30 „Małżeństwo jakich mało".

KINOTEATRY.

APOLLO: „W cztery oczy".
BAŁTYK: „Więzień królewski".
CASINO: „Pani Walewska".
CHIMERA: „Wesoły włóczęga".
EUROPA: „Wrzos".
KOPERNIK: „Pensjonarka".
MARYSIENKA: „Buziaczek".
METRO: „Don Bosco".
MUZA: „Życie ulicy".
PALACE: „Manewry huzarskie".
PAX: „Nicpoń".
RAJ: „Znachor".
RIALTO: „Historia jednej nocy".
STYLOWY: „Robert i Bertrand" i rewia.
ŚWIT: „Dziewczęta z Nowolipek".
TON: „Rycerze stepu" i „Statek niewolników".
UCIECHA: „Dzikie ścieżki" i rewia.

Naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Sympatykom składamy serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT.

— **Z powodu Wielkiego Tygodnia** — dziś w piątek i jutro w sobotę — teatry nieczynne. Przedstawienia w Teatrze W. i w Teatrze Rozm. rozpoczną się w świąteczną niedzielę wieczorem

— **Teatr Wielki.** W niedzielę i poniedziałek wieczorem wraca na afisz wystawiona z wielkim przepychem dekoracyjno-kostiumowym, obfitująca w bogactwo muzyki o czarujących melodiach słynna operetka Frimla „Rose Marie" w zasługującym na najwyższe uznanie wykonaniu głównych śpiewnych partii i mniejszych ról epizodycznych w osobach: Ankwicz-Szyjkowska, Bielicka, Kaupe, Stadnikówna, Borowy, Kuligowski, Mierzejewski, Nieprzewski Więckowski, Zintel, z występem znakomitej pary baletowej M. Kołpikówny i E. Paplińskiego, w reż. F. Kuligowskiego, w oprac. muz. J. Munda, w imponującej wystawie dekoracyjno-kostiumowej projektu M. Różańskiego. Abon. 19.

— **Teatr Rozmaitości.** W niedzielę, poniedziałek i wtorek wieczorem powtórzenie cieszącej się nieprzeciętnym powodzeniem, zabawnej o pogodnym sentymencie komedii „Małżeństwo jakich mało" Wl. Fodora, w znakomitej aktorskiej obsadzie: Mazarekówna, Paszkowska, Kruszelnicka, Pitołajówna, Rawska, Guttner, Kalinowski, Lewicki, Przystawski, Szymański, Szletyński, w reżyserii H. Szletyńskiego, w oprawie wnętrz M. Różańskiego. Abon. 18.

— **Poniedziałkowe świąteczne popołudniowe przedstawienia** wypełnią: w Teatrze Wielkim rozkosznie melodyjna operetka „Rose Marie", w Teatrze Rozmaitości przezabawna komedia „Małżeństwo jakich mało". Ważne abonamenty.

— **X. koncert symfoniczny filharmonii lwowskiej w Teatrze Wielkim** odbędzie się ski, Szletyński. Abon. 18.

— **Występy Polskiego Baletu Reprezentacyjnego we Lwowie** — Przez szereg miesięcy dochodziły wiadomości o wielkich sukcesach Polskiego Baletu Reprezentacyjnego, zorganizowanego przez dyr. Arnolda Szyfmana pod art. kier najznakomitszej baletmistrzyni Br Niżyńskiej. Paryż, Londyn, Berlin i szereg innych miast podejmowały go entuzjastycznie i zachwycały się niepospolicie wysokim poziomem kreacji. Z pośród 17 baletów różnych krajów konkurujących w ramach Międzynar. Wystawy w Paryżu, polski balet uzyskał najwyższe odznaczenie „Grand Prix". Paryż i dalsze tournee za granicą były nieprzerwanym pochodem triumfalnym artyzmu polskiego. Po niebywałych sukcesach za granicą Polski Balet Reprezentacyjny wrócił do Polski i po Warszawie wystąpi we Lwowie w Teatrze W. tylko dwa razy, 22 i 23 bm olśniewając swym wspaniałym programem: „Baśń Krakowska" do muzyki Kondrackiego, utanecznionny „Koncert e-moll" Chopina, „Pieśń o ziemi naszej" Romana Palestra. Orkiestrą dyryguje M. Mierzejewski. Udział biorą najwybitniejsze solistki i soliści z Olgą Sławską i Niną Juszkiewiczówną an czele.

— **Szymon Goldberg** — polski obywatel, jeden z najznakomitszych współczesnych skrzypków-wirtuozów muzyki klasycznej, b. koncertmistrz berlińskiej Filharmonii, który grał na wszystkich większych estradach Europy z światowej sławy kapelmistrzami tej miary, jak Furtwängler, Walter, Mangelberg i inni — po dłuższym pobycie w Ameryce wraca do kraju, gdzie da dwa koncerty w Warszawie i tylko jeden we Lwowie w Teatrze W. we wtorek 19-go. Cała prasa europejska i z za oceanu zalicza Sz. Goldberga do światowej sławy wirtuozów doby obecnej.

Program radiowy.

Sobota, 16 kwietnia.

Lwów. Godz. 6.15: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Audycja południowa. 13.45: Płyty. 15.20: Skrzynka techniczna. 15.30: Słuchowisko. 16: Chór „Lutnia". 16.15: Koncert. 16.50: Pogadanka. 17: Religijne słuchowisko-misterium. 17.45: „Nasz program". 18: Nabożeństwo rezurekcyjne z katedry na Wawelu. 19: Audycja dla Polaków za granicą. 20: Koncert. 21.30: „Rycerskość wieśniacza" opera. 23: Płyty.

Niedziela, 17 kwietnia.

Lwów. Godz. 8: Audycja poranna. 9: Trans. z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. A. Boboli 12: Recytacje prozy. 12.20: Koncert. 14.30: Wesoła audycja dla dzieci. 15.30: Kapela ludowa. 17.30: Słuchowisko. 18: Zbiorowa audycja muzyczna. 20: Audycja słowno - muzyczna. 20.45: Wiad. bież. 21: „Ta-joj" wesoła audycja. 21.30: Koncert solistów. 22.30: Płyty.

Poniedziałek, 18 kwietnia.

Lwów. Godz. 8: Audycja poranna. 9: Nabożeństwo z Wilna. 10.30: Płyty. 11.10: Audycja muzyczno-literacka. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Poranek muzyczny. 13: Audycja dla dzieci. 13.20: Koncert rozrywkowy. 15: Audycja słowno - muzyczna. 15.25: Koncert rozrywkowy. 16: Słuchowisko. 16.30: Recital wiolonczelowy. 17: „Podwieczorek przy mikrofonie". 19: Koncert rozrywkowy. 20: Wiad. sport. 20.15: „Wesoła wdówka" operetka. 22.30: Płyty.

Wtorek, 19 kwietnia.

Lwów. Godz. 6.15: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: Audycja południowa. 13.45: Płyty. 15: Audycja dla dzieci. 15.30: Wiad gosp. 15.45: Audycja dla dzieci. 16.05: Przegląd aktualności finansowo-gospod. 16.15: Utwory salonowe na 4 ręce. 16.50: Pogadanka. 17: Odczyt. 17.15: Koncert 17.50: Pogadanka. 18: Wiad. sport. 18.10: „Trzy pytajniki". 18.20: Chór „Harfa". 18.40: Pogadanka. 19: „Nieśmiertelne książki". 19.30: Pieśni francuskie. 19.50: Pogadanka. 20: Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 21: Koncert symfoniczny. 22: Muzyka taneczna. 22.50: Dziennik wieczorny. 23: Płyty.

Rozkosze świąteczne.

Są rozmaite: większe i mniejsze, spodziewane i niespodziewane. Nikt chyba nie zaprzeczy, że do największych przyjemności należy wiadomość o dużej wygranej na loterii, a spodziewać się jej może każdy, kto pamiętał o zaopatrzeniu się w los.



p. Zofia Fedyńska ze Lwowa, posiadaczka piątej części losu nr. 20711, miała właśnie przyjemność zainkasować przed samymi świętami 24.000 złotych, jako należną jej część głównej wygranej stu pięćdziesięciu tysięcy złotych, wylosowanej w ciągnieniu III. klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej. Zapytaliśmy ją o zdanie co do zmian wprowadzonych do planu gry.

— Nie ulega wątpliwości — odparła p. Fedyńska — że dzięki podziałowi losów na 5 części i zredukowaniu ich liczby o 35.000 wzmogły się znacznie szanse wygrania. Ale nie tylko szanse. Wszak w poprzedniej loterii w ciągnieniu III. klasy, na jedną część losu mogłam wygrać najwyżej 20.000 złotych, teraz zaś otrzymałam o 4.000 więcej. To przecież też coś znaczy!

Pozostałe części szczęśliwego losu znajdują się także w posiadaniu lwowian, którzy w całości potwierdzają opinię p. Fedyńskiej.

Z pośród wygranych wymienić należy numery: 132532 i 74001, które wygrały po pięćdziesiąt tysięcy złotych, a były w posiadaniu mieszkańców Warszawy i Krakowa. Łodzianie podzielili się sumą 75.000, która padła na numer 83793.

W dniu 6 maja rozpocznie się ciągnienie klasy IV. Milion wylosowany będzie 25 tego miesiąca. Należy zatem zaraz po świętach odnowić los do tej klasy, by uniknąć zbędnych komplikacyj.

CZYŚ ZŁOŻYŁ JUŻ DATEK NA T. S. L.?

LEON KALTENBERGH.

Lwowska Wielkanoc w Kijowie
przed dwudziestu laty.

Kwiecień był dość burzliwy, ale na ogół słoneczny. Kijów, tonący w zieleni ogrodów, zanurzony w błękitny nurt wiosennych wiatrów, czekał na dalszy ciąg zaczętej przed rokiem nowej historii. Ulice były barwne. Obok polowej szarości niemieckich mundurów, zapewniających „pomyślny i naturalny rozwój" ukraińskiej republiki pod łaskawymi rządami hetmana Skoropadskiego, poza płynącymi przez bulwary strojami kobiet, tu i ówdzie rzucały się w oczy szerokie jak Morze Czarne hajdawery hetmańskich wojsk, granatowe, czarne i szare żupany i z rzadka amarantowy otok maciejówki, stwierdzający przynależność właściciela do którejś ze wschodnich formacyj polskich.

W owym kwietniu wszystko miało charakter niesamowicie barwny, wonny i naładowany tajemniczymi siłami, których wybuchu spodziewano się z dnia na dzień. Bliskość rozmaitych frontów podkreślała w sposób specjalnie wyraźny bezpieczną beztroskę tych właśnie świąt w stolicy nowej Ukrainy.

Tylko — nie wszędzie było tak samo. W ulicy Bołotnej, w bezpośrednim sąsiedztwie podmiejskiej cukrowni i Dniepru, w jednym z drewnianych domków, pamiętających czasy nie wiadomo już którego księcia kijowskiego, stanęli kwaterą trzej obywatele, których przynależność dość już także dawną i niezdecydowaną do armii austriackiej charakteryzowały tylko poszczególne części garderoby: Bolko miał szarobłękitne owijacze i austriackie, ciężkie buty „komiśniaki". Józko, pysznił się prawie nowym mundurem bez guzików, wreszcie Tońko posiadał najbardziej reprezentatywną część umundurowania — czapkę. Trzej byli jeńcy byłego cara, wymaszerowali ze Lwowa przed czterema laty, oparli się w Barnaule na Syberii i dopiero po rewolucji rozpoczęli marsz powrotny. Kwiecień zastał ich tu, rozindyczonych, pełnych wzajemnych kwasów i złości. Związani ze sobą niewolą, wspólnym barakiem i marszem z powrotem, byli w najwyższym stopniu rozgoryczeni z powodu dzielących ich różnic „orientacyjnych". Przed wojną Bolko czytał „Czas", był wice-prefektem akademickiej sodalicji i zgadzał się całkowicie z ojcem co do stanowiska wobec panującego domu. Natomiast i Józko i Tońko, przeklinający garbaty los, za to, że ich nie zrobił legionistami, członkami „polskiej armii ludowej", jak górnolotnie tłumaczył Józko, mimo że prawie zupełnie nie czytali czasopism w okresie przedwojennym, reprezentowali nieustępliwie stanowisko wojownicze wobec dynastii habsburskiej i każdej wogóle. Drobna różnica w ich poglądach polegała na tym, że Tońko uznawał, że po wojnie będzie potrzebny król, natomiast Józkowi całkowicie wystarczał komendant Piłsudski.

Mądre wywody Bolka doprowadzały obydwóch do pasji i dla tego też, gdy były student przekroczył wszelkie granice przyzwoitości — zdaniem Tońka i Józka — dowodząc, że tylko przez legalne przejście od jednej formy państwowej do drugiej może się dokonać racjonalna odbudowa Polski, trójka postanowiła kategorycznie, że się rozłączy i że Bolko pójdzie swoją drogą, a oni swoją.

— Ni masz prawa wytrzymać — dowodził Józko, dzieląc zwędzony wczoraj cukier na trzy części — ja woli sie dzieć w furdygarni, jak z tym typem. Prawowierny szwarcgelber...

Cukier zwędzono z racji święta i miano dodać do jakiegoś napoju, który z kolei obiecywał sporządzić Tońko. Teraz, wobec mającego nastąpić rozłączenia, skrupulatny podział zapasów stanowił wstęp do dalszych kroków.

Bolko właściwie się nie odzywał, ale i samo milczenie, pełne osobistej godności, denerwowało pozostałych przyjaciół w sposób wcale silny.

Dla wzmocnienia efektu, Tońko zaczął wiązać w węzełek swoje drobiazgi, doradzając Józkowi natychmiastowe wyładowanie tornistra i opuszczenie mieszkania — zapłacił za nie właśnie Bolko. W milczeniu oporządzili stroje i w milczeniu skierowali się ku drzwiom. Obaj, z minami pochmurnie zdecydowanymi, bez żadnej umowy skierowali się ku Dnieprowi, na krańcu przedmieścia Podołu, gdzie w barakach saperskich mieściły się oddziały jeńców wszelkich narodowości. Godzina była już dość późna, słoneczna czerwień zachodu obejmowała zwolna dalekie kopuły cerkwi i kościołów, z dala łagodnym stożkiem świeciło wzgórze św. Włodzimierza. I Tońko i Józko nie bardzo byli zadowoleni z siebie teraz, w chwili, gdy wszystko było zerwane z tamtym — legitymistą i kiedy pagórek włodzimierski przypominał tak żywo Wysoki Zamek we Lwowie.

Doszli do skrętu i w tej chwili obaj stanęli, usłyszawszy spieszny tupot czy jegoś biegu za plecami. Z góry, z Bołotnej biegł Bolko, machając jakimś węzełkiem, czy papierową paczką. Józko i Tońko spojrzeli za siebie zdziwieni. Bolko właśnie dobiegł i zadyszany, ledwie wymawiając słowa, wyciągał ku nim rękę z paczką

— To... zapomnieliście... Bo... Ja... schowałem... A przecie jutro Wielkanoc...

Tońko bez pośpiechu wziął do ręki paczkę i rozwinął. Leżały w niej dwie bułki i kilka jaj — niektóre pomalowane. Obaj polityczni wrogowie spojrzeli na siebie. Józko, straciwszy całkowicie wojowniczą postawę, nagle głośno zasapał nosem.

I właśnie w tej chwili, z jednego z placów kijowskich, długo i przeciągle rozdzwoniło się brzęczącym metalem. Wszyscy trzej spojrzeli na siebie z pełnymi zmięszania uśmiechami. Jeden tylko Józko zdobył się na rzeczową uwagę:

— To tak, jak u Lwowi...

• • •

Dziś, gdy Bolko jest dość grubą rybą, właśnie we Lwowie, jestem pewien, że wspomina właśnie kijowskie święta, w roku pańskim 1918. Nie wątpię, że wspominają je równie rzewnie jego obaj polityczni antagoniści.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

VI. Km. 509/37. Obwieszczenie o licytacji nieruchomości. Komornik Sądu grodzkiego miejskiego Rew. VI. we Lwowie, Władysław Łowicki, mający kancelarię we Lwowie, ul. Łyczakowska 27, na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 maja 1938 o godz. 12-tej w Sądzie grodzkim miejskim we Lwowie, przy ul. Sądowej 7 w sali rozpraw Nr. I. drzwi Nr. 1 w parterze odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu następujących nieruchomości: 1) a) druga licytacja 104/128 części nieruchomości obj. whl. 387/III. ks. gr. gm. kat. m. Lwowa, położonej przy ul. Sieniawskiej L. orj. 5, a składającej się z parc. bud. lkat. 2944/2 o pow. 293 m kw. wraz z wznoszącym się na niej budynkiem czynszowym murowanym, dwu-piętrowym, bliżej opisanym w załączniku do protokołu opisu i oszacowania z dnia 17. IV. 1935. własność Tauby Seif stanowiącej, której wartość wraz z przynależnościami oszacowana została na kwotę 57.958 zł. 44 gr., zaś cena wywołania 2/3 części ceny szacunkowej wynosi 38.638 zł. 94 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 5.795 zł. 84 gr. b) pierwsza licytacja: 3/128 części nieruchomości obj. whl. 387/III. ks. gr. gm. kat. m. Lwowa, własność Abrahama Markusa Seifa stanowiącej, a bliżej pod 1. a) niniejszego obwieszczenia opisanej, której wartość oszacowana została wraz z przynależnościami na kwotę 1.671 zł. 87 gr., cena zaś wywołania 3/4 ceny szacunkowej wynosi 1.253 zł. 90 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 167 zł. 19 gr. 2) pierwsza licytacja: 43/128 części nieruchomości obj. whl. 552/II. ks. gr. gm. kat. m. Lwowa, położonej przy ul. Kotlarskiej L. orj. 8, a składającej się z parc. bud. lkat. 5336 o pow. 496 m kw. wraz z wznoszącym się na niej budynkiem czynszowym, murowany, 2-piętrowym, bliżej opisanym w załączniku do protokołu opisu i oszacowania z dnia 17. IV. 1935. własność 40/128 części Tauby Seif a 3/128 cz. Abrahama Markusa Seifa stanowiącej, która wraz z przynależnościami oszacowana została na kwotę 33.427 zł. 53 gr., zaś cena wywołania 3/4 części ceny szacunkowej wynosi 25.070 zł. 65 gr. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 3.342 zł. 75 gr. Obie realności mają urządzoną hipotekę przy Sądzie okręgowym we Lwowie. — Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatn. 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim miejskim we Lwowie przy ul. Sądowej 7 w sali rozpraw Oddz. I. drzwi Nr. 1.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego.
Rewiru VI.
Lwów, 8 kwietnia 1938. 1172K

III. Km. 333/38. Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu grodzkiego w Kołomyi Rewiru III. urzędujący w Kołomyi przy ul. Kraszewskiego l. 14 na zasadzie art. 602 kpc. ogłasza, że w dniu 25-go kwietnia 1938 o godz. 16-tej w Kołomyi, ul. Kościuszki L. 33 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 1 maszyna do pisania „Underwood“, 1 lustro owalne, 1 biurko, 1 otomana, 1 biurko amerykańskie, 1 otomana pluszowa z oparciem, 1 lustro duże, 1 kredens rzeźbiony, 1 otomana, 1 szafka, 1 psycha z 3 lustrami, 1 umywalnia, 1 zegar ścienny, 2 szafki nocne, 1 szafa, 1 kasa ogniotrwała, powyższe ruchomości zostały oszacowane na łączną sumę zł. 775. Dnia 25 kwietnia 1938 o godz. 18-tej w Diatkowcach: 1 tokarnia „Saxoniawerk“ kompletna, w ruchu, wiertarka stojąca na popęd pasowy, tektura w stanie wilgotnym, 70x100 cm, 3 m wysok., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym. Oszacowanie odbędzie się przed licytacją.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru III.
Kołomyja, 13 kwietnia 1938. 1175K

I. Km. 67/36 Obwieszczenie o licytacji. Komornik rewiru I. Sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie obwieszcza, że w sprawie egzekucyjnej Dra Stanisława Bociana lekarza we Lwowie, ul. Kr. Jadwigi 24 i Włodzimierza Bryka insp. PKP. we Lwowie, ul. Kr. Jadwigi 38a, tudzież innych wierzycieli przeciw Feibischowi Sassowi i Rózi Sass we Lwowie, ul. Słoneczna 34 odbędze się dnia 18 maja 1938 o godzinie 9-tej w biurze Nr. IV. Sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 34 licytacja 1) nieruchomości obj. whl. 47 księgi gr. gm. kat. Hołosko Wielkie, 2) nieruchomości obj. whl. 231 księgi gr. gm. kat. Hołosko Wielkie prowadzonej przy Sądzie grodzkim zam. we Lwowie Nieruchomości powyższe są własnością dłużników Feibischa Sassa i Rózi Sass, leżą w Hołosku Wielkim pod l. orj. 77 przy gościńcu prowadzącym ze Lwowa do Brzuchowic i składają się z: 1) nieruchomość obj. whl. 47 gm. Hołosko Wielkie z pbd. lkat. 58, 59, 60 i 61 oraz pgr. lIkat. 142/2, 157/1, 157/2, 158, 159, 161, 162, 163 164, 165, 166, 167/1, 168, 169 i 1568 o łącznej powierzchni 3 morgi 1548 s. kw., na których znajduje się parterowy drewniany dom mieszkalny, stajnia, wozownia, szopa, drewutnia, stary młyn, staw, piwnica, budka ogrodzenie, drzewa i krzewy owocowe. 2) nieruchomość obj. whl. 231 gm. Hołosko Wielkie z niezabudowanej pgr. lkat. 206/2 o powierzchni 22 s. kw., na której znajduje się 1 klon i 1 czereśnia. Suma oszacowania wraz z przynależnościami powyższych realności wynosi 1) nieruchomości obj. whl. 47 gm. Hołosko Wielkie — 20.569 zł. 43 gr., 2) nieruchomości obj. whl. 231 gm. Hołosko Wielkie — 120 zł. 80 gr., zaś cena wywołania wynosi 1) nieruchomości obj. whl. 47 gm. Hołosko Wielkie 15.427 zł. 07 gr., 2) nieruchomości obj. whl. 231 gm. Hołosko Wielkie 90 zł. 60 gr. Rękojmie w wysokości 2.056 zł. 94 gr. odnośnie whl. 47 gm. Hołosko Wielkie, 12 zł. 08 gr. odnośnie whl. 231 gm. Hołosko Wielkie winien złożyć przystępujący do przetargu licytant w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich z tym, że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części sumy giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym pnblicznym obwieszczeniem nie będą podane warunki odmienne do wiadomości. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dnie powszednie od godziny ósmej do ośmnastej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w wyżej wymienion. Sądzie. Organa władzy publicznej i instytucje publiczne powołane do zgłoszenia należności z tytułu podatków i innych danin publicznych wzywa się, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych należnych po dzień licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik Sądu Grodzkiego Zamiejskiego.
Rewiru I.
Lwów, 3 marca 1938. 1178K

II. Km. 1303/37. Obwieszczenie o licytacji. Komornik Sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie rew. II. obwieszcza, że dnia 17 maja 1938 r. o godz. 10.30 przedpołudniem odbędzie się w Sądzie grodzkim zamiejskim we Lwowie przy ul. Kazimierza Wielkiego 34 w sali nr. IV. licytacja realności położonej we Lwowie-Zamarstynowie ul. Lwowska 33, róg ul. Kazimierza Wielkiego przed dawną rogatką zamarstynowską obj. whl. 29, 30, 78, 743 oraz 19/30 części whl. 263 i 665 ks. gr. gm. kat. Zamarstynów prowadzonej przy Sądzie grodzkim zamiejskim we Lwowie dłużnika Franciszka Grycko własnych, a składających się a to: 1) whl. 29 z pbud. 19/2 i pgr lk. 85/1 i 85/9, z których ostatnia stanowi drogę, na których znajdują się 3 budki drewniane, szopa drewniana, ogrodzenie sztachetowe i 2 bramy wjazdowe, ocenionych na kwotę 6.135.60 zł. 2) whl. 30 z pgr. lk. 85/10 stanowiącej drogę ocenionej na kwotę 98.50 zł. 3) whl. 78 z pbud. 20/3, pgr. 76, 77/1, 77/2, 77/3 i 77/4 (ta ostatnia stanowi drogę), na których znajdują się: 2 budynki mieszkalne czynszowe, stajnia, piwnica murowana, komórki, studnia, buda dla psa, krzewy i ogrodzenie sztachetowe, ocenionych na kwotę 62.428.70 zł. 4) 19/30 części whl. 263 z pgr. 75/1 i pbud. 396 stanowiących ogród warzywny, frontem skierowane do ulicy Stawowej, ocenionych na kwotę 7.385.30 zł. 5) 19/30 części whl 665 z pbud. lk. 20/2 i pgr. 77/5, na których znajduje się dom mieszkalny, czynszowy, drewniany i parkan, ocenionych na 3.373.60 zł. 6) whl. 743 z pbud. 20/4 i pgr. lk. 82/10, 81 i 82/6 stanowiących częściowo drogę, ocenionych na kwotę 5.390 zł. Cena wywołania wynosi: ad 1) 4.090.40 zł., ad 2) 65.67 zł., ad 3) 41.619.14 zł., ad 4) 4.923.54 zł., ad 5) 2.249.07 zł., ad 6) 3.593.34 zł. Rękojmię w wysokości ad 1) 613.56 zł., ad 2) 9.85 zł., ad 3) 6.242.87 złotych, ad 4) 738.53 złotych, ad 5) 337.36 złotych, ad 6) 539 złotych winien złożyć przystępujący do przetargu licytant w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich z tym, że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane warunki odmienne do wiadomości. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dnie powszednie od godz. ósmej do piętnastej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie. Do organów Władzy publicznej i instytucji publiczn. powołanych do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych zwraca się z wezwaniem, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły zestawienie podatków i innych danin publicznych należnych po dzień licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik Sądu Grodzkiego Zamiejskiego.
Rewiru II.
Lwów, 10 marca 1938. 1174K

II. Km. 2144/37. Obwieszczenie o licytacji nieruchomości Komornik Sądu grodzkiego w Tarnopolu rewiru II. Tadeusz Paziuk, mający kancelarię w Tarnopolu, Pasaż Adlera Nr. 2 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19-go maja 1938 o godz. 12.30 w Sądzie grodzkim w Tarnopolu sala Nr. 46 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Izaka i Rózi Grünhautów zam. w Gajach wielkich nieruchomość obj. whl. 4501/a, ks. gr. gm. kat. Tarnopol, składającej się z parc. grunt. lkat. 1909/2, położonej w Gajach wielkich. Na powyższej nieruchomości znajduje się jedno-piętrowy młyn motorowy. Nieruchomość powyższa ma urządzoną księgę hipoteczną przy Sądzie okręgowym w Tarnopolu. Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 18.082, cena zaś wywołania wynosi złotych 13.561 groszy 50. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 1808 gr 20. Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatn. 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Tarnopolu, ul. Mickiewicza sala Nr. 48.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II.
Tarnopol, 31 marca 1938. 1173K

AMORTYZACJE.

A 225/18. Edykt amortyzacyjny. Na wniosek Michała Harwata z Czarnej wdraża się postępownie celem umorzenia książeczki wkładkowej Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Tarnowa Nr. 134.935 na nazwisko masy spadkowej Pazi Harwat z lokatą 92 zł. 95 gr. Wzywa się posiadacza, by do sześciu miesięcy zgłosił swe prawa do tej książeczki. Po tym terminie Sąd uzna książeczkę za umorzoną.

Sąd Grodzki.
Ustrzyki Dolne, 25 marca 1938. 1171

ROZMAITE.

Nc 885/38. Edykt. Dochodzenia dla odnowienia księgi gruntowej rozpoczną się w gromadzie Dołżyca dnia 27 kwietnia 1938 roku godzina 10. Wzywa się zainteresowanych w zbadaniu stosunków posiadania, by zgłosili się i wykazali swe prawa przytaczając wszystko stosowne dla ich wyjaśnienia i ochrony

Sąd Grodzki.
W Baligrodzie, dnia 13 kwietnia 1938. 1170

Prez. 5132/38. Edykt. Sąd grodzki w Czarnym Dunajcu założył księgę gruntową dla gm. kat. Zubrzyca Górna (na Orawie) i objął nią wykazy hipoteczne oznaczone liczbami od 1 do 1455. Ta księga gruntowa wchodzi w życie dnia 23-go kwietnia 1938 roku. — Od tego dnia nabycie, przeniesienie, lub zniesienie nowych praw własności, praw zastawu i innych nowych praw hipotecznych, może nastąpić jedynie przez wpis do tychże odnowionych wykazów hipotecznych. Celem ustalenia powyż wyliczonych wykazów hipotecznych, wdraża się postępowanie w myśl § 21 ustawy z dnia 25 lipca 1871 r. L. 96 austr. Dz. u. p. i wzywa się: a) osoby, które na podstawie prawa nabytego przed dn. 23 kwietnia 1938 r. żądają zmiany wpisów prawa własności lub posiadania, bez względu na to, czy zmiana ma nastąpić przez odpisanie, dopisanie lub przypisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości lub też w inny sposób. b) osoby, które już przed dniem 23 kwietnia 1938 r. nabyły na nieruchomościach powyż wymienionymi wykazami hipotecznymi objętych, lub też na ich częściach prawa zastawu, nadzastawu, służebności, albo inne prawa nadające się do wpisu hipotecznego, o ile te prawa powinny być wpisane jako należące do dawnego stanu ciężarów, a dotąd nie zostały wpisane, ażeby do dn. 23 kwietnia 1939 r. włącznie w Sądzie gr. w Czarnym Dunajcu, w którym odnowione wykazy hipoteczne można przejrzeć, zgłosiły swe roszczenia, inaczej bowiem roszczeń tych nie możnaby już dochodzić przeciw osobom trzecim, które nabyły prawa hipoteczne w dobrej wierze, na zasadzie wpisów niezaczepionych. Zgłoszenia konieczne są także wtedy, gdy zgłosić się mające prawa są widoczne z rozstrzygnięcia sądowego, albo gdy o nie toczy się postępowanie sądowe. Przywrócenie do poprzedniego stanu z powodu zaniedbania terminu edyktalnego, lub przedłużenie tego terminu dla poszczególnych stron jest niedopuszczalne.

Sąd Apelacyjny Wydział II.
W Krakowie, dnia 11 kwietnia 1938 r. 1176

OGŁOSZENIA PRYWATNE.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE

członków Spółdzielni Budowlano - Mieszkaniowej „Kresowy Dom“ z ogr. odp. we Lwowie odbędzie się dnia 29 kwietnia 1938 r. o godz. 18-ej w lokalu Spółdzielni przy ul. Steczkowskiego l. 6 z następującym porządkiem dziennym:

1) Otwarcie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, 2) Wybór przewodniczącego i dwóch asesorów. 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 4) Zmiana art. 5 nowego statutu Spółdzielni w tym kierunku, że kasuje się tekst dotychczasowy, a w jego miejsce stawia się postanowienie o następującym brzmieniu: Ogłoszenia o Walnych Zgromadzeniach członków Spółdzielni winne być uskuteczniane w „Gazecie Lwowskiej“, zaś wszystkie inne, wskazane przez prawo i statut w „Głosie Spółdzielczym“. 5) Uzupełniające wybory dwóch członków Rady Nadzorczej w miejsce dwóch ustępujących. 6) Wnioski i interpelacje. — Zarząd. 1177

II. OGŁOSZENIE.

RADA NADZORCZA I ZARZĄD SPÓŁKI „POLSOT“ Polska Spółka dla obrotu towarowego, Spółka Akc. we Lwowie zawiadamia, że w dniu 28 kwietnia 1938 r. o godz. 12-tej odbędzie się w lokalu Spółki we Lwowie przy ul. Szajnochy 2

XVII ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1) Rozpatrzenie przedłożonego sprawozdania, bilansu i rachunku strat i zysków za rok 1937. 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej wydelegowanej z grona Rady Nadzorczej do sprawdzenia ksiąg i bilansu za rok 1937. 3) Zatwierdzenie bilansu i udzielenie absolutorium Radzie Nadzorczej i Zarządowi za rok 1937. 4) Powzięcie uchwały co do użycia wykazanego zysku. 5) Wnioski akcjonariuszów.

P. T. Akcjonariusze chcący wziąć udział w tym Walnym Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami w kasie Spółki we Lwowie, ul. Szajnochy 2 najpóźniej na siedem dni przed terminem Walnego Zgromadzenia t. j. do dnia 21 kwietnia b. r., gdzie otrzymają poświadczenie, które opiewać będzie na nazwisko z zapodaniem ilości akcji i głosów przysługujących upoważnionemu akcjonariuszowi. Poświadczenie służyć będzie jako legitymacja do wzięcia udziału w Walnym Zgromadzeniu. Zdeponowane akcje wydane będą po Walnym Zgromadzeniu za zwrotem poświadczenia.

Ponadto wskazuje się stosownie do § 15 statutu na możność zgłoszenia przez akcjonariuszy reprezentujących 1/10-tą część kapitału akcyjnego, dodatkowych spraw na porządek dzienny o ile to nastąpi najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1938 r. 1022

Likwidatorzy POWSZECHNYCH DOMÓW SKŁADOWYCH S. A. we Lwowie w likwidacji

mają zaszczyt zawiadomić PP. Akcjonariuszów, że **Zwyczajne Walne Zgromadzenie** odbędzie się dnia 29 kwietnia 1938 r. o godzinie 10-tej w Ratuszu m. Lwowa na I. p. z następującym porządkiem obrad: 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1936 i 1937. 2) Udzielenie pokwitowania likwidatorom. 3) Wybór likwidatorów.

Uwaga: P. P. Akcjonariusze pragnący wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu powinni złożyć akcje najpóźniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia w Kasie Zarządu Miejskiego król. stoł. m. Lwowa w Ratuszu.

PP. Akcjonariusze reprezentujący 1/10 część kapitału akcyjnego mają prawo zgłaszać dodatkowe sprawy do porządku obrad najpóźniej na 14 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia. 1045

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

zawiadamia, że dziewiąte Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów odbędzie się w sobotę, dnia trzydziestego kwietnia 1938 r. o godzinie dziesiątej przed południem, w gmachu Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie, pl. Halicki L. 15 z następującym porządkiem obrad:

1) zmiana statutu w związku z uzgodnieniem go z przepisami ustawy bankowej i kodeksu handlowego,

2) rekonstrukcja zamknięć rachunkowych za lata 1934, 1935 i 1936.

PP. Akcjonariusze, mający zamiar wziąć udział w tym Walnym Zgromadzeniu, zechcą przynajmniej na tydzień przed terminem Zgromadzenia, a na czas aż do ukończenia Walnego Zgromadzenia, złożyć w Kasie głównej Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie swe akcje lub zaświadczenia, wydane w myśl art. 399 kodeksu handlowego na dowód analogicznego złożenia akcji u notariusza albo w instytucji kredytowej krajowej. 1090

RADA NADZORCZA I DYREKCJA.

Redaktor naczelny i wydawca: Aleksander Wareński. Redaktor odpowiedzialny Witold Majewski. Z druk. „Słowa Pol.“ Lwów, Zimorowicza 15.